Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 200. — ROK XLI.

WTOREK 24 LIPCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKOW, UL. SW. KRZYZA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Dlaczego tak straszne skutki powodzi?

Wywiad z wybitnym znawcą problemu dróg wodnych w Małopolsce — byłym ministrem Kędziorem.

Z chwilą, gdy wody poczęły opadać, zwróciliśmy się do znakomitego znawcy spraw regulacji i obwałowania rzek inż. Andrzeja Kędziora, b. min. z prośbą o wyjaśnienie przyczyn tak wielkich rozmiarów katastrofy. P. inż. Kędzior jako Dyrektor Biura Meljoracyjnego Wydziału Krajowego we Lwowie, którem kierował długie lata, może powiedzieć o sobie, że „maxima pars fui" tych prac nad obwałowaniem, regulacją rzek i zabudową potoków, jakie w Małopolsce istnieją. Inż. Kędzior był dwukrotnie posłem do Sejmu Galicyjskiego, za czasów polskich był prezesem Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, posłem do Sejmu Ustawodawczego, od grudnia 1919 r. do czerwca 1920 r. ministrem robót publicznych ,a w latach od 1922 r. do 1927 r. senatorem z „Piasta". Obok głównego dzieła „Roboty wodne i meljoracyjne w południowej Małopolsce" (4 tomy) napisał szereg rozpraw i artykułów w sprawach hydrotechnicznych.

W Polsce mamy rzeki nizinne i górskie. Cały obszar Rzplitej dzieli się na 5 pasów: na południu Karpaty i Tatry, pas nizinny, nadwiślański i naddniestrzański, wyżyna Małopolska, dalej wielka nizina polska, która się ciągnie od Dniestru aż do Atlantyku i wreszcie wyżyna Nadbałtycka.

Trzy niebezpieczne daty.

Nasze rzeki **górskie** wypływają z Karpat i z Tatr a należy do nich Wisła z dopływami karpackiemi po San, następnie Dniestr i Prut. Pozatem mamy **same rzeki nizinne.** O ile chodzi o wylewy, powstają one na wszystkich rzekach **na wiosnę w czasie topnienia śniegów.** W miejscach, gdzie łożyska są kręte, **tworzą się zatory** i prawie wszystkie rzeki górskie i nizinne wylewają, ale bez znaczniejszych szkód, bo niema jeszcze plonów. **Wylewy rzek górskich są najszkodliwsze,** bo zdarzają się one przeważnie w lecie, z powodu wielkich opadów atmosferycznych w Karpatach i Tatrach, **w czerwcu, lipcu i sierpniu.** Wskutek tego mamy wielkie wody na rzekach górskich na św. Jana Chrzciciela z końcem czerwca i początkiem lipca (w ustach ludu zwie się ona **„janówką"**), drugie wylewy zdarzają się z końcem lipca i początkiem sierpnia, a że z końcem lipca przypada św. Jakóba Apost., lud zowie wielką wodę z tego okresu **„jakóbówką"** i wreszcie trzecie wylewy z końcem sierpnia i początkiem września, zwane od św. Bartłomieja **„bartłomiejówką".**

„Janówka" i „jakóbówka", przypadające przed samemi żniwami, czy też w ich okresie, są najszkodliwsze.

Wały na Wiśle w dawnej Polsce.

Wielkie wody powtarzają się nad Wisłą już od niepamiętnych czasów, a pierwsze wały zbudowano na Wiśle pomorskiej, **w 13-em stuleciu,** w Małopolsce zaś jak np. **w powiecie dąbrowskim** za Kazimierza Wielkiego. Wały zabezpieczające przed powodzią budowane były dotychczas przez **właścicieli wielkich obszarów ziemskich, którzy za czasów pańszczyzny sami obwałowywali swe posiadłości.** Takie wały naprzykład zbudował Maciej **Horoch,** właściciel Wrzaw w widłach Wisły i Sanu, gdzie ziemia urodzajna i gdzie znajduje się prawdziwy labirynt wałów. Kiedy delegat węgierskiego Min. rolnictwa przyjechał swego czasu oglądać te wały zawołał: **„Toż ja jestem w Banacie".** Zawołał tak dlatego, że na **Węgrzech nad Cisą jest dużo podobnych obwałowań.** Tam wielka woda stoi przez trzy miesiące aż do żniw i żeby móc wogóle uprawiać rolę, sprowadza się wodę opadową kanałami do wałów Cisy i wypompowuje celem osuszenia gruntów, bo inaczej nie byłoby sławnej, najlepszej pszenicy banackiej.

Subwencje rządu austr. i program Sejmu krajowego.

Rząd austrjacki dawał **subwencje na obwałowanie** od czasu do czasu po wielkiej wodzie, ale roboty za te pieniądze podejmowane, **nie miały wielkiej wartości, bo następna wielka woda wszystko zrywała.** Dopiero po powodzi w r. 1884 i po wejściu w życie państwowej ustawy meljoracyjnej, **uchwalił galicyjski sejm krajowy program robót meljoracyjnych,** który obejmuje obwałowanie niziny nadwiślańskiej wraz z regulacją i obwałowaniem dopływów Wisły od ujścia Przemszy aż do Zawichostu, dalej regulację rzek w nizinie Sarmackiej, to jest Bugu i Styru, wreszcie regulację górnego Dniestru i dopływów dla odwodnienia i ochrony przed wylewami.

Roboty przy obwałowaniu Wisły i regulacji jej nizinnych dopływów rozpoczęto w r. 1885 wykonano je od Zawichostu do ujścia Dunajca i od Niepołomic do **Krakowa,** na innych przestrzeniach znajdują się w trakcie wykonania. Regulacje i obwałowania rzek potrzebne są **dla ochrony od powodzi na rzekach nizinnych o małym spadzie, nie wystarczają jednak na rzekach górskich** i na ich recypjentach jak Wisła, gdyż dopływy rzek górskich o wielkim spadzie, **które wrzynają się głęboko w teren u źródeł** i nanoszą wielkie ilości kamieni i żwiru do rzek górskich, **wymagają zastosowania innych robót ochronnych,** zwłaszcza **podniesienia dna** przez zabudowanie i ustalenie **stoków górskich przez zalesienie i zadarnienie.**

Walka o kanały galicyjskie.

Z tego powodu na wniosek Wydziału Krajowego równocześnie **sejm krajowy uchwalił w r. 1884 rezolucję wzywającą Rząd austr. do przeprowadzenia regulacji rzek karpackich** i zabudowań potoków górskich, która to sprawa ciągnęła się jednak **do roku 1901.** Kiedy w tym czasie kraje alpejskie Austrji otrzymały **pół miljarda koron na drugą linję kolejową do Triestu,** wtedy kraje północne, które opłacały 80 proc. podatków zwłaszcza Koło Polskie, upomniały się o fundusze na budowę dróg wodnych i regulację rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z drogami wodnemi. Wywalczono **wtedy budowę kanałów,** która zaledwie została rozpoczęta oraz regulację rzek karpackich wraz z zabudowaniami potoków górskich i zalesienie, któe prowadzono **aż do wybuchu wojny światowej.**

Obwałowanie Wisły obecnie jest **prawie na ukończeniu,** tylko przestrzeń od Raby do Woli Rogowskiej z regulacją Uszwicy jest niezupełnie gotowa, a pozatem nie ukończono obwałowań powyżej Krakowa. **Natomiast regulacja rzek karpackich i zabudowa potoków górskich, rozpoczęte na podstawie ustawy z r. 1901 zostały przerwane przez wojnę.**

Zaniechanie systematycznej regulacji rzek

Prowadziło się prace na dopływach górskich Wisły kilkanaście lat i jakkolwiek ustawa wodna wyraźnie mówi, że **ma się te prace kontynuować i regulować rzeki karpackie,** bo leży to w interesie nietylko Małopolski, ale całej Wisły aż do Bałtyku, to jednak po wojnie **zrobiło się w tym zakresie bardzo mało, a co najgorsze,** Ministerstwo Robót Publicznych w **r. 1925 wydało okólnik do dyrekcji robót publicznych, żeby zaniechać systematycznej regulacji rzek, a podejmować natomiast tylko różne prace lokalne.**

Pan minister Kędzior, przedstawiając swe wywody, posługiwał się mapami oraz wielkiem, niezwykle starannie opracowanem dziełem; pytamy się zatem co to za dzieło i czytamy jego tytuł „Roboty wodne i meljoracyjne w pol. Małopolsce, wykonane z inicjatywy Sejmu i Wydziału Krajowego".

— To Wydział Krajowy — odpowiada p. min. Kędzior polecił mi opracowanie tej publikacji, początkowo jednak nie miałem czasu na nie. Dopiero kiedy w roku 1915 poszedłem na emeryturę, **oficjalnie w dekrecie uwalniającym zwrócono się do mnie, bym tę publikację napisał.** Przeszkodziła wojna. Po wojnie zostałem prezesem Tymczasowego Wydziału Samorządowego, z czem związane było wiele pracy. W r. 1927, kiedy rząd polski zamierzał znieść Wydział Samorządowy, **Wydział ten ponownie poruczył mi pracę nad wspomnianem dziełem i pierwsza część wyszła nakładem Tymczasowego Wydziału Samorządowego w r. 1928.** Kiedy w r. 1928 zniesiono Wydział Samorządowy, minister robót publicznych p. Moraczewski zarządził nakład dalszych części dzieła ze skarbu państwa.

Po tej dygresji p. min. Kędzior powrócił do sprawy zaniechania robót nad rzekami za czasów polskich.

Dewastacja lasów w górach.

Wskutek okólnika ministra robót publicznych z roku 1925 zaniechano regulacji rzek karpackich i zabudowy potoków, nie reaktywowano sekcji dla zabudowy potoków górskich, która była w Samborze, choć to przewidziane jest we wspomnianej już ustawie wodnej. To zaniechanie robót górskich **pogorszyło stosunki w Karpatach i Tatrach,** gdzie w czasie wojny **niszczono lasy,** a po wojnie **każdy właściciel dóbr chciał się ratować drzewem,** p. min. **Grabski** zaś na odbudowę nie dawał gotówki, **tylko dostarczał za tanie pieniądze drzewo z lasów.**

Skoro od roku 1914 nie prowadzi się robót na rzekach górskich, nie zabudowuje się potoków, nie zalesia się, przeciwnie niszczy się lasy, — niż dziwnego, że mamy powódź większą, niż największe, jakie się wydarzyły, a największa przedtem była w r. 1813 a potem w r. 1925. Dlatego też mamy obecnie w powiatach górskich szkody większe, niż kiedykolwiek dotąd.

Fatalne skutki „oszczędności" Namiestnictwa.

Zapytuje pan dlaczego taka powódź w nizinach?

— Przy projektowaniu obwałowania, Wydział Krajowy miał zawsze największe trudności z Namiestnictwem Lwowskiem. Wydział Krajowy obliczał ilość wody na podstawie danych z roku powodziowego 1813 i projektował wały wyższe, a Namiestnictwo, a właściwie Departament Wodny Namiestnictwa **zawsze nas krytykował i żądał wałów niższych, a mianowicie przy obwałowaniu Wisły w powiecie Tarnobrzeskim na wielką wodę z r. 1884,** która była niższa niż w r. 1813. Wydział Krajowy był zmuszony **zgodzić się na niższą wysokość wałów, bo inaczej nie byłoby się nic zrobiło,** zaś Ministerstwo rolnictwa, które pierwotnie zadecydowało budować wały na wodę z r. 1813 odstąpiło od tej decyzji na granicznej przestrzeni Wisły, ponieważ na drugim brzegu Wisły, rząd rosyjski nie zbuduje wcale wałów, zatem budowa niższych wałów w Małopolsce wystarczy. **I rzeczywiście wystarczała.** Najniższy wał zbudowany w powiecie tarnobrzeskim **wytrzymał przez lat 40.**

Dlaczego woda przerwała wał pod Szczucinem?

Za czasów odrodzonej Polski, rząd widząc, że prawy brzeg jest obwałowany, wniósł do Sejmu **projekt ustawy o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od potoku Kościelnickiego aż do Zawichostu.** Ja tę ustawę referowałem, ale że jako hydrotechnik wiedziałem, **iż skoro buduje się wał na lewym brzegu, to wał po prawej stronie, który przez kilkadziesiąt lat wytrzymał, okaże się niedostatecznym, zaproponowałem przy referowaniu ustawy rezolucję, by Ministerstwo Robót Publicznych, budując wały w województwie kieleckiem od potoku Kościelnickiego aż do Zawichostu, podwyższyło także prawy wał, o ile okaże się niedostatecznym.** Tymczasem w obliczeniach Ministerstwa Robót Publicznych **przyjęto za niską niwelettę,** (wodę z roku 1903), co ja właśnie krytykuję w publikacji, którą mamy przed sobą, w tomie wydanym z nakładu Ministerstwa Robót Publicznych (drugi tom. str. 80).

Zbudowany przez Ministerstwo **wał na lewym brzegu, jest niedostateczny i doszło do tego, że teraz woda wylała na jedną i drugą stronę.**

Trzy przyczyny spotęgowania dewastacji.

Pan minister Kędzior streścił swe wywody w sposób następujący:

Woda z r. 1934 jest większa, niż w roku 1813 i 1925 z tego powodu, że zniszczono lasy w górach, a zaniechano podjętych już zabudowań potoków i zalesień nagich stoków górskich.

P. minister wywody swoje ilustrował obszernie **mapami, fotografjami i różnemi wykresami,** co u słuchającego budziło podziw dla znakomitego pamięciowego opanowania terenów i stanu prac nad regulacją rzek, ich obwałowaniem i zabudową potoków.

— Panie ministrze, — wtrącam— byłem teraz pod Tarnowem i widziałem olbrzymią 150 m. wyrwę w nasypie kolejowym. Płynie tam Dunajec, jakby drugiem swojem korytem.

— A to proszę pana widocznie Dunajec **przerwał wały potoku Więckówki pod Wojniczem, złączył swe wody z wodami potoku Czerniawa i popłynął korytem tego potoku.**

Uprzejmie podziękowałem p. ministrowi za niezwykle interesujące i wyczerpujące wywody, które wykazują, gdzie leży wina, **iż klęska przybrała tak straszne rozmiary.**

B. P.

Złóż składkę na powodzian!

Sandomierz częściowo zalany.

Kraków. (PAT.) Wisła w Sandomierzu w dniu dzisiejszym wystąpiła z brzegów zalewając teren szerokości 8 kilometrów. Domy stanęły pod wodą. Akcja ratownicza w toku. M. in. bierze w niej udział łódź krakowskiej straży ogniowej. Wojsko ustanowiło szereg punktów ratowniczych i przeprawowych. Sztab akcji ratowniczej znajduje się w Szczucinie. W Opatowie akcją ratunkową kierujeł pułk. Gargul, w Karsach (pow. dąbrowski) ppor. Marek, mając do dyspozycji 1 sokola, 3 galary, kilka pontonów i łodzie. Ewakuowano ludność z dobytkiem z rejonu wsi Bomsowej. Karsy, Gremboszów i Wola Greboszowska, skierowując ją na miejsca bezpieczne. Punkt żywnościowy dla tej ludności mieści się w Nowym Korczynie. Ludność zaopatruje się również w paszę dla bydła, której brak daje się dotkliwie odczuwać. W Tarchocinie akcją ratunkową kieruje por. Planeta z plutonem pionierów i statkiem „Stanisław" kilku galarami i pontonami. **Ewakuację prowadzi się w rejonie wsi: Rupienin, Tonie, Kasina, Strojców, Medrzeków, Sanccice i Bolesław.** W Słupcu znajduje się punkt sanitarny. Akcją w Maniowej kieruje ppor. Pisowicz z 1 sokołem, kilku pontonami. Prowadzi się ewakuację z rejonu: Słupiec, Borki i Dąbrowica, kierując ludność do Połańca pow. stopnickiego.

O świcie wysłano ze Szczucina pomoc saperską z pontonami dla zabezpieczenia ludności z dobytkiem w Ziepniowie, który **został ponownie zalany z powodu obsunięcia się wału na Breni w kilku miejscach. Wysłany też został oddział sanitarny.**

W powiecie tarnowskim organizacja pomocy sanitarnej i żywnościowej jest zadawalająca. Odczuwać daje się jedynie **brak paszy dla bydła. Czerwony Krzyż wysłał dziś na teren powiatów: dąbrowskiego i mieleckiego 4 lekarzy, aby niedopuścić do szerzenia się chorób zakaźnych.**

Woda na Rabie podniosła się dziś ponownie o jakieś 50 cm. a to na skutek ulewnych deszczów, które spadły wczoraj. Także i Wisła pod Sandomierzem oraz Dunajec z powodu deszczu ponownie wezbrały.

Fala powyżej 2 metrów.

Kraków, 23. lipca. Według wiadomości, które nadeszły do Krakowa w ciągu przedpołudnia. **Wisła pod Sandomierzem wystąpiła z brzegów na przestrzeni do 8-miu kilometrów, zatapiając domy do wysokości 1.80—2.20 metrów.** Akcja ratownicza jest w pełnym toku. O świcie wysłano pomoc saperską ze Szczucina do Ziempniowa w powiecie mieleckim, który ponownie został zalany, skutkiem usunięcia się wału Brnia w kilku miejscach. Ewakuuje się stamtąd ludność przy pomocy łodzi i pontonów.

Równocześnie wysłaną została pomoc saperska **i sanitarna do Laskowca i Lubasza, gdzie przy pomocy wojska zorganizowano stałe punkty sanitarne. Do miejscowości tych wysłał Czerwony Krzyż dwóch lekarzy z Krakowa oraz dwóch lekarzy na teren powiatu mieleckiego. Zadaniem punktów sanitarnych jest izolowanie chorych w razie ewentualnych wypadków zachorowań, zaopatrywanie ludności w żywność, oczyszczanie wody w studniach oraz odprowadzanie wody z pomiędzy domów i z domów.**

SZCZUCIN WCIĄŻ POD WODĄ.

W Szczucinie utrzymuje się nadal woda, po której krążą pontony i łodzie, rozwożące żywność dla powodzian. Żywność tak dla ludzi, jak i dla zwierząt odchodzi z Krakowa dwa razy dziennie drogą wodną, a od poniedziałku drogą kołową, autami.

Pożałowania godny los
wsi dotkniętych powodzią.

Z Laskowej pod Limanową piszą nam: —

Zaczęło się drobnym deszczem w nocy z 14 na 15 lipca. Ale już około godziny 9 rano począł padać deszcz z niebywałą siłą a wiatr dał od północy. Rzeka Łososina płynąca tuż pod dworem wezbrała nagle rozlewając się szeroko, tocząc się z hukiem. Popołudniu **woda zerwała kilka mostów,** między nimi i ławę większą na Łososinie, **odcinając połowę wsi od kościoła i dworu.** Drużyna harcerska obozująca nad rzeką z trudem i **narażeniem życia, przedostała się przez chwiejącą się już ławę do dworu, na szczęście jeszcze dość wcześnie, ażeby uratować namioty i urządzenia obozowe.** Chłopcy sprawili się dzielnie.

Stan wody **podnosił się z przerażającą szybkością,** wieczorem pola sąsiadujące z rzeką były już zalane na olbrzymiej przestrzeni. Zniknęły pod wodą łany zboża, ziemniaków, buraków, kapusty. Serce ściskało się bólem na widok ginącego mienia niejednokrotnie biednych ludzi, małych rolników i groźne widmo nędzy poczęło wyłaniać się z huczących fal, unoszących części domów lub prawie całe budynki i urządzenia domowe.

Przez trzy dni woda szalała, niszcząc doszczętnie wszystko po drodze. **Z płaczem stawali ludzie nad szczątkami swego mienia,** nad pustem miejscem, gdzie stały ich domy, stodoły i stajnie, nad polem zasypanem kamieniami tak, że stało się nieużytkiem, nad zbożem wbitem w ziemię.

— „Panie, — mówi stara kobieta, — najlepiej będzie rzucić się do rzeki, bo żyć niemożliwe, nie ma z czego, któż mi pomoże, kto mi da dach nad głowę. Zanim pomoc przyjdzie zginiemy". Niektórzy nic nie mówią, lecz tępym zwrokiem patrzą przed siebie jakby skamienieli z bólu i rozpaczy, nie potrafią wypowiedzieć co czują. Widok tych ludzi dreszczem nas przejmuje, pocieszamy ich jak możemy udzielając datków na jakie nas stać.

Ale i większa własność ucierpiała. Większa własność znajdująca się tu i ówdzie nad brzegiem ruiny otrzymała cios ostateczny. Sam widziałem wielkie łany dworskie i pola większych osiedli chłopskich **częściowo wyrwane przez rzekę, częściowo zasypane kamieniami.** Wśród tych pól rzeka wyżłobiła sobie nowe koryto.

My wszyscy, których klęska powodzi ominęła, którzy patrzyliśmy na powódź jako na groźne zjawisko natury, pospieszmy z pomocą naszym współobywatelom, których dotknęło nieszczęście. Złożmy jakikolwiek datek na ten cel, w instytucji zbierającej albo, tam gdzie to jest możliwe, udzielajmy bezpośrednio pomocy w jakiejkolwiek formie.

Inż. Stanisław Gutkowski.

Oczyszczanie obszarów zalewowych.

Z uwagi na to, że w miejscowościach, gdzie rzeki wpadają do Wisły, po ustąpieniu wody jest **wielka ilość utopionych zwierząt domowych,** wystąpiła paląca konieczność jak najrychlejszego **zakopania tej padliny i zdesynfekowania terenu. To też w poniedziałek ruszyły auta ciężarowe z wapnem chlorowem z Mościc do Dąbrowy, Tarnowa, Mielca, Jasła, Brzeska i Bochni, oraz specjalne drużyny i kolumny bezrobotnych, które zakopują padlinę i zasypują wapnem;** niemniej jednak z zalewowych terenów bije odór skutkiem rozkładu gnijących przedmiotów. Należy stwierdzić, że jeżeli chodzi zwłaszcza o Podhale, nie stwierdzono tam żadnych wypadków zachorowań, a możliwość wybuchu oddaliły jeszcze deszcze, które spadły w ciągu niedzieli, spłukały osad mułu powodziowego i oczyściły studnie.

Dwie komisje wyjechały w teren.

W niedzielę wieczorem odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie konferencja z udziałem b. ministra opieki społecznej **Hubickiego, wojewody Kwaśniewskiego, pułkowników Tomaszewskiego i Bolesławicza,** prezesa Izby Skarbowej **Gregera,** naczelników wydziałów wojewódzkich pp. **Małaszyńskiego, Osieckiego i innych, prezydenta m. Kaplickiego, dyr. Brzozowskiego i reprezentanta Księcia Metropolity** — Ks. Dra F. Machaya. Na konferencji tej omawiano sprawę **organizacji komitetów wojewódzkich, powiatowych i ogólnopolskiego dla pomocy ofiarom powodzi.** Po wyczerpaniu sprawy rozgraniczenia kompetencyj poszczególnych komitetów, zajęto się kwestją **samej pomocy wsiom zagrożonym,** tak o ile chodzi o ludzi, jak i o zwierzęta. Ponieważ sprawa wyżywienia ludności, jak i opieki sanitarnej nad nią została w pewnym stopniu zapewniona, rozważano dokładnie **sprawę paszy dla zwierząt i drobiu. W tym celu wysłano już szereg galarów z otrębami dla bydła i pośladem dla kur. Odeszło nadto kilka statków siana.**

Ażeby się przekonać o rozmiarach klęski na miejscu i podjąć dalsze środki zaradcze, **udał się b. min. Hubicki w poniedziałek o godzinie 9-tj rano motorówką na miejsca zagrożone. Towarzyszą mu senatorka Hubicka, kierowniczka propagandy komitetu, delegat księcia Metropolity Ks. Dr Machay i p. Lipiński.**

Komisja ma dotrzeć aż do Szczucina, badając po drodze wszystkie miejsca zagrożone, względnie dotknięte powodzią. Wzięła ona ze sobą ubrania dla dzieci, mydło, zapałki, chleb, kiełbasę, czekoladę dla dzieci oraz wody mineralne i leki, potrzebne dla punktów sanitarnych.

Natomiast drogą kołową udali się na tereny zalane **wojewoda Kwaśniewski,** prezes Izby Skarbowej **Greger** i pułkownik **Bolesławicz.** Droga ich prowadzi do **Bochni, Brzeska, Tarnowa, Dąbrowy i Mielca.**

Stolica w obliczu groźnej powodzi.

Warszawa przeżywa teraz gorączkowe dni. Katastrofalny wylew rzek w Małopolsce nakazał stolicy przygotować się na przyjęcie wezbranej Wisły. Zorganizowano też stosownie do tego na szerszą skalę zakrojoną akcję ratunkową. Kierownictwo akcji koncentruje się w Komisarjacie Rzecznym.

Do sztabu powodziowego zgłosiło swą współpracę wiele organizacyj społecznych i harcerze, którzy pełnią bez przerwy służbę już czwarty dzień. **W ostrem pogotowiu znajduje się również policja, której oddziały czekają na rozkazy.**

Czerwony Krzyż zorganizował kilka punktów ratunkowych, wyposażonych w kuchnie polowe.

W ciągu soboty wydano przeszło 200 obiadów. **Kilku piekarzy warszawskich zadeklarowało kilka tysięcy kilogramów chleba, które** rozdzielono na punkty ratunkowe.

Nieocenioną wprost pomoc przynoszą oddziały wojska. Na odcinki więcej zagrożone ruszyły już kolumny samochodowe z kuchniami polowemi i samochody ciężarowe, naładowane pontonami.

W kierunku szosy młocińskiej wysłano silniejsze oddziały saperów.

W pogotowiu znajduje się też straż pożarna. Dla utrzymania porządku na wszystkich mostach zmobilizowano oddziały straży porządkowej, gdyż ruch zwłaszcza pieszych wzmógł się bardzo.

Na obu brzegach Wisły na szerokości całej niemal Warszawy wyległy olbrzymie tłumy mieszkańców, które obserwują groźny żywioł. Fale unoszą szczątki zniszczonych domów, snopki zboża, drzewo i t. d. Wieczorem i w nocy tereny już zalane, na Pelcowiźnie, gdzie woda przerwała wał niewykończony, **są oświetlane reflektorami wojskowemi.** Na szczęście mieszkańców ewakuowano wcześniej do wagonów kolejowych na drugiej stronie szosy.

Za Pelcowizną woda zalała Żerań oraz Sîdry Małe. Zalane są również wsie koło Wilanowa: Zawada, Powsinek, Kępa Zawistowska, Lisy i Kępa Latowska, Również pod wodą znajduje się pałac wilanowski.

Powodzianie będą budować wały ochronne
wzamian za udzieloną im pomoc.

W wywiadzie z „Kurjerem Porannym" przedstawił premjer prof. Kozłowski swe zamiary w sprawie pomocy dla ludności, dotkniętej powodzią. Premjer nie sprecyzował bliżej form ani rozmiarów tej pomocy; zaznaczył tylko ogólnie, że „trzeba tę ludność wziąć poprostu na utrzymanie aż do przyszłych zbiorów, przekarmić przez resztę lata, jesień, zimę i przednówek. Trzeba również dać jej możność uzupełnienia niedoborów w zniszczonym przez powódź inwentarzu żywym i martwym oraz pomoc siewną. Trzeba tym ludziom dać tani kredyt, aby mogli się zaopatrzyć w sprzęt gospodarski. Dostarczenie powodzianom ziarna do siewu i drzewa budulcowego na odbudowę sadyb i gospodarstw, to dla tych ludzi kwestja powrotu do normalnych warunków życia". — Premjer zapowiedział również zastosowanie specjalnych ulg podatkowych dla terenów klęski.

Z udzieleniem pomocy ofiarom powodzi zamierza jednak p. premjer połączyć akcję **zatrudnienia przy robotach publicznych — wszystkich tych, którzy z pomocy tej korzystać będą:** — „dając tym ludziom możność przeżycia do przyszłych zbiorów, chcemy tę wielką armję ludzi do pracy przywykłych wykorzystać do przeprowadzenia robót, które zapobiegłyby na przyszłość tak katastrofalnym skutkom powodzi.

Zapewniając jej żywność i pomoc pieniężną chcemy dać zatrudnienie. Rękami tej ludności chcemy przeprowadzić odbudowę zniszczonych i budowę nowych wałów przeciwpowodziowych. Chłop, który teraz doznał na sobie strasznych skutków powodzi, celowość tej pracy zrozumie: zrozumie własny interes przedewszystkiem.

Plan rządu przewiduje wprzęgnięcie tej całej masy ludności do wielkich prac zabezpieczających. Po austrjakach odziedziczyliśmy w Małopolsce szereg rozpoczętych robót tego rodzaju. Za czasów Polski niepodległej posunęliśmy te roboty znakomicie naprzód. Obecna jednak powódź wykazała braki i niedostatki tych zabezpieczeń. Trzeba je umocnić i rozbudować.

W planie naszym leży przedewszystkiem **budowa wałów przed powodzią.** Usypanie tych zapór stanowi pracę ogromną. Wały zabezpieczające Wisłę trzeba naprawić i umocnić, a wały wsteczne dopływów rozbudować. Mówiąc technicznie, jest to regulacja rzek na wypadek powodzi; pozostanie jeszcze do wykonania **regulacja rzek dla celów żeglugi. Tę pracę tylko w drobnej części podjąć obecnie możemy.**

Takie są mniejwięcej zamiary rządu — nasz aktualny plan likwidacji skutków katastrofalnej powodzi tegorocznej.

Ale plan zatrudnienia powodzian ma jeszcze i inne cele. Wyrwie on ludność dotkniętą klęską z apatji, z rozpaczy i da jej możność uczciwego zapracowania na tę pomoc, której udzieli rząd i społeczeństwo".

Warszawa broni się przed zalewem wód.

Warszawa, 23 lipca. (PAT). Szef sztabu akcji przeciwpowodziowej starosta dr. Skórewicz udzielił dziś o godzinie 12 przedstawicielowi PAT-a następujących informacyj: **Sytuacja jest bardzo ciężka pod Wilanowem. Wał Siekierkowski pod Augustynowem w pobliżu Wilanowa jest zagrożony.** Cały wysiłek zostaje skierowany w tamtą stronę. W tej chwili wyruszają na zagrożone miejsca w Siekierkach **dwie kompanje oraz 100 pracowników cywilnych z materjałami technicznemi.** Dziś rano o godzinie 6-tej **tylko dzięki nadzwyczajnej energji wojska**

UDAŁO SIĘ OPANOWAĆ SYTUACJĘ NA SIEKIERKACH.

Należy się liczyć z prawdopodobieństwem przerwania wału, chociaż czynione jest wszystko co można, by temu zapobiec. **Na zagrożone odcinki wysłano 3000 worków z piaskiem i 20 platform nawozu.** Wydano zarządzenia, ażeby ścinano drzewa i umacniano niemi zagrożone miejsca. **Inne wały trzymają się.** Dziś rano starosta wysłał 500 ludzi **celem zluzowania przemoczonych robotników.** Okoliczni włościanie pod kierownictwem sołtysów współdziałają w pracy nad wzmocnieniem wałów.

Niedaleko Bielan u wylotu Rudawki pracują dwie motopompy strażackie. Wypompowują one wodę z rzeczki, do której dostaje się woda z Wisły przez nieszczelną śluzę.

Władze są przygotowane na wysokość wody, sięgającą 5.80 ponad normalny stan. — Wyższy przybór wody stałby się dla Warszawy i jej okolic prawdziwą katastrofą. W sobotę w nocy stan wody wynosił 5.32. Wody przybywa 2 cm. na godzinę.

Warszawa (PAT). Sytuacja przez noc na wałach nie uległa znacznej zmianie. Drużyny ratownicze interwenjują, gdyż woda przez wały zaczyna przeciekać. Szczeliny zostają natychmiast zasypane. **Stan wody na Wiśle koło mostu Kierbedzia wynosił o godz. 11 przedpoł. 5,40 czyli 4.40 ponad normalny. Woda stale opada.**

Breń zalał w mieleckiem 10 wsi

Mielec, 23. lipca. (PAT.). **Groza powodzi w samym Mielcu przemija. Stan wody na** Wisłoce zmniejszył się o 2 m. **Mimo to jednak woda sięga ponad stan normalny.** Natomiast **sytuacja w północnej części powiatu w obecnej chwili jest bardzo poważna. Wody dopływu Wisły Brnia przerwały wał ochronny tuż przy ujściu, przedarły się szybko poza wał ochronny na Wiśle i momentalnie zatopiły 10 wsi, a mianowicie: Otałęż, Ziępniów, Breń Osuchowski, Wampierzów, Szafranów, Górki, Łyaków, Surowa, Gliny i miasteczko Borowe, na przestrzeni około 100 kilometrów kwadrat.**

Ludność przewożą statki i łodzie na bezpieczniejsze miejsca i zaopatrują w środki żywnościowe. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały saperów i samoloty.

Państwa nadbałtyckie a Locarno Wschodu

Minister spraw zagranicznych, płk. Beck, wyjechał z małżonką do Tallina — stolicy Estonji i w drodze powrotnej do Polski zatrzyma się w Rydze. Radca ambasady polskiej w Paryżu, minister Mühlstein, ożeniony z Rotszyldówną, przyjechał do Kowna, dokąd też udała się wycieczka członków związku przyjaciół Litwy z Warszawy. Tam też w najbliższym czasie ma się udać wycieczka oficjalnych działaczy polskich z b. premjerem Prystorem i b. ministrem spraw zagranicznych, p. Zaleskim na czele.

Oto wiązanka wiadomości z wczorajszego dnia, ciekawa z tego względu, że punkt ciężkości polskiej polityki zagranicznej przenosi się na północny wschód, do krajów nadbałtyckich. Tam widocznie szuka się poparcia dla stanowiska Polski w stosunku do zagadnienia paktu wschodnio-europejskiego, które, jak wiadomo, jest krytyczne, a według innych, nawet zdecydowanie negatywne i wrogie.

Stosunki więc nasze z zakresu polityki zagranicznej kształtują się obecnie mniej więcej w następujący sposób, jeżeli chodzi o pakt wschodnio-europejski: Mamy przeciwko sobie, a więc za paktem, Francję, Rosję, państwa Małej Ententy, oraz z innych zapewne motywów Włochy i Anglję, za nami, to znaczy przeciwko paktowi, są tylko Niemcy. Niewiadomo dotąd jeszcze, jaki będzie stosunek państw nadbałtyckich. Wyjaśni się to prawdopodobnie po wizycie ministra Becka w Tallinie i w Rydze.

Nie mniej jednak już teraz można przynajmniej w ogólnych zarysach określić stopień oddziaływania tych państw na proces tworzenia się tego paktu i na ich rolę, jaką mogą one odgrywać w razie dojścia do skutku tej nowej koncepcji międzynarodowej. Przyczyni się to do wyjaśnienia sytuacji, umożliwi jej trzeźwą i racjonalną ocenę i pozwoli wyciągnąć pewne wnioski, które, być może, w tej chwili nie wyłaniają się jeszcze tak wyraziście, jakby tego należało sobie życzyć.

Nie można mieć żadnych złudzeń co do tego, że państwa nadbałtyckie w tej wielkiej grze, jaka się toczy na terenie polityki międzynarodowej nie mogą wywierać większego wpływu. Nie mogą zarówno ze względu na reprezentowane przez nie nikłe siły, jak i wskutek wielkiej ich zależności od takich potęg, jak Francja, Anglja i Rosja. I pod względem politycznym i gospodarczym zależność ta jest tak decydująca, iż nie można mieć żadnych wątpliwości, że w razie jakiegokolwiek nacisku ze strony tych trzech mocarstw — a z tą ewentualnością trzeba się liczyć, gdy rokowania o zawarcie paktu wejdą w końcową fazę — państwa nadbałtyckie zdołałyby się oprzeć i zachować swój odrębny punkt widzenia. Tej ewentualności nie można brać poważnie pod uwagę. Żadne z tych państw nie będzie chciało narażać się na represje, na które z pewnością byłoby narażone, gdyby naprawdę usiłowało przeciwstawić się planom Francji, popieranym przez Rosję, Włochy i Anglję. Co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości i to trzeba uznać za fakt bezsporny, nie podlegający żadnej dyskusji.

Tem więcej, że pakt wschodnio-europejski w niczem państwom nadbałtyckim — mamy oczywiście ciągle na myśli Estonję, Łotwę i Litwę — nie zagraża, lecz, przeciwnie, zapewnia im duże korzyści. Ze zrozumiałych powodów państwa te nie mogą mieć żadnych t. zw. mocarstwowych aspiracji, a jedyną ich troską jest utrzymanie niepodległości. Tę niepodległość właśnie gwarantuje im projektowany pakt w takiej mierze, że nie zdoła mu dorównać pod tym względem żadna inna koncepcja międzynarodowa. Pod opieką potężnych kontrahentów — współuczestników paktu wschodnio-europejskiego państwa te mogą się czuć zupełnie bezpieczne. Przynajmniej na długie lata, dopóki pakt wschodnio-europejski nie ulegnie rozbiciu, albo nie zostanie zamieniony przez inną kombinację, państwa te będą mogły być spokojne o swą przyszłość polityczną.

Jeżeli chodzi specjalnie o Litwę, to zyskuje ona na pakcie wyjątkowo dużo. Razem z nim kończy się jej odosobnienie polityczne. Milcząca rezygnacja z aspiracji wileńskich, które, jak wiemy, i tak są bardzo nieuchwytne, znajdzie wartościowy ekwiwalent w innych korzyściach, jakie zapewni Litwie pakt wschodnio-europejski.

Tak ta rzecz wygląda, gdy spojrzeć na nią nie tylko z pewnej perspektywy historycznej, ale przedewszystkiem opierając się na faktach realnych: na wzajemnem ustosunkowaniu się sił wchodzących w toczącą się grę, na możliwościach politycznych, militarnych i gospodarczych, reprezentowanych przez te państwa, i na szeregu innych czynników, które, aczkolwiek mniej uchwytne, zaważą z pewnością poważnie na szali rozgrywających się wydarzeń.

Wszystko to przemawia za tem, iż jest rzeczą bardzo wątpliwą, żeby państwa nadbałtyckie, gdy nadejdzie chwila, kiedy trzeba będzie się jasno wypowiedzieć, zadeklarowały się jako zdecydowane przeciwniczki paktu wschodnio-europejskiego.

A. D.

Przesilenie we Francji.

Paryż, d. 21 lipca.

Nie jest to jeszcze przesilenie gabinetowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nie ulega wątpliwości, że podstawy obecnego rządu — rządu jedności narodowej są bardzo poważnie zachwiane. Ostre wystąpienie ministra Tardieu w śledczej komisji parlamentarnej przeciwko b. premjerowi Chautempsowi, jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli obozu radykalnego, zachwiało rozejmem partyjnym, stanowiącym fundament rządu p. Doumergue'a. Sytuacja obecnie jest tego rodzaju, iż jest rzeczą bardzo wątpliwą, by można było odbudować to, co zniszczyło agresywne wystąpienie p. Tardieu.

Nie wdając się w bliższe szczegóły obecnej sytuacji, trzeba ustalić pewne fakty, które najlepiej zilustrują dzisiejszy stan rzeczy we francuskiej polityce wewnętrznej.

Na piątkowej radzie gabinetowej Herriot oświadczył, że pomijając solidarność ministrów radykalnych, z przewodniczącym grupy radykalnej w parlamencie, to jest Chautempsem, jest odtąd zupełnie wyłączone, żeby znalazł się choćby jeden poseł radykalny skłonny głosować za rządem rozejmu dopóki będzie w nim zasiadał Tardieu.

Na temże posiedzeniu rady gabinetowej większość ministrów wyraźnie wypowiedziała się przeciwko Tardieu, przeciw któremu wytoczył również akt oskarżenia Barthou, zarzucając mu, że nietylko wywołał panikę na giełdach, podważył rozejm partyjny, lecz wywołał także popłochy zagranicą, zdumienie we wszystkich stolicach, powątpiewających teraz czy uda się Francji przeprowadzić szczęśliwie system bezpieczeństwa, który zaczynał zjednywać sobie sympatje większości krajów europejskich. W konkluzji Barthou żąda natychmiastowej dymisji Tardieu.

W obronie Tardieu wystąpił jedynie Louis Marin, oświadczając, że razem z nim opuści gabinet. W końcu rada gabinetowa postanowiła, że jedynie sam prezydent Doumergue powołany jest do rozwiązania sytuacji i z uchwałą zredagowaną w tym duchu, Cheron natychmiast wyjechał do Tournefeuille.

W opinji i prasie rozlegać się poczęło zdanie: za żadną cenę nie dopuścić do rozbicia rozejmu, do odejścia Doumergue'a. Z nazwiskiem jego związane jest zaufanie narodu i w nim tylko pokładane są nadzieje pomyślnego zakończenia dzieła rozpoczętego 6 lutego. Werdyktowi „Mędrca z Tournefeuille" podda się społeczeństwo bez najmniejszego szemrania.

Prawica usiłuje sugerować myśl, że wraz z ministrem bez teki Tardieu winien także ustąpić drugi minister bez teki Herriot, tak, żeby zachowana była symetria, jaka istniała w chwili utworzenia obecnego rządu, prasa zaś prawicowa zaczyna przygotowywać opinję do pogodzenia się z myślą odejścia Tardieu. W „Echo de Paris" de Kerrilis pisze: „naturalnie Tardieu może podać się do dymisji: wobec ujawnienia złej woli jego przeciwników jest nawet możliwe, że dymisja odpowie jego intymnym życzeniom i że zdobycie całkowitej swobody ruchu pozwoli mu wystąpić w roli prawdziwego oskarżyciela publicznego". Ale Kerrilis zapomina, że jeżeli Tardieu będzie prowadził w kraju kampanję podobną do swego wystąpienia w komisji Stawiskiego, utrudni tem samem dzieło uspokojenia umysłów drogą rozejmu partyjnego, którego zwolennikiem deklarował się sam de Kerrilis.

Niektóre pisma podkreślają, że Tardieu popełnił podwójny błąd, bo nietylko dostarczył masonerji atutu przeciw sobie samemu, lecz także obezgłowił obóz tradycji narodowej, pozbawiony teraz bezwzględnie najinteligentniejszego szefa, na jakiego mógł liczyć.

Rozstrzygnięcie sytuacji, która, jak widzimy, jest bardzo skomplikowana, może nastąpić dopiero we środę i we czwartek. Premjer Doumergue powraca do Paryża we wtorek rano. W tymże dniu odbędzie się pod jego przewodnictwem rada gabinetowa, a we środę rano będzie zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. Zapewne na tem posiedzeniu zapadnie decyzja, rozwiązująca tak czy inaczej obecne przesilenie.

O czem piszą inni?..

Więcej jasności.

Prof. St. Stroński przytacza w „A B C" bardzo charakterystyczne głosy prasy zagranicznej, poświęcone obecnej polskiej polityce zagranicznej. Są to głosy prasy francuskiej, włoskiej i rosyjskiej. Są to głosy tego rodzaju, iż można z nich wnioskować, że opinja publiczna na zachodzie coraz mniej orjentuje się w celach polityki zagranicznej Polski i w metodach stosowanych przez jej dyplomację. Fakt ten nasuwa prof. Strońskiemu następujące uwagi:

„Przeciwnicy nasi są zadowoleni z nas, obojętni się bawią, przyjaciele stali lub chwilowi są zmartwieni i zaniepokojeni.

Być może, że to się wydaje niektórym wielką dyplomacją, by takie wrażenia w świecie wywoływać, ale zawsze będą i tacy ludzie, którzy wolą więcej prostoty i więcej jasności w każdej robocie".

Umizgi do Hitlera.

Ale są zadowoleni i swoi... Nie wielu ich jest ale są. W pierwszym rzędzie „Słowo" wileńskie, które rozważając stanowisko Polski wobec projektu paktu wschodnio-europejskiego, nie może się powstrzymać od wyrażenia swej gorącej miłości hitlerowskim Niemcom.

„Więcej mamy zaufania do Niemiec Hitlera, niż do Niemiec Stresemanna" —

pisze „Słowo" i dalej wylicza wszystkie „zasługi" Hitlera wobec Europy.

„Hitler bądź co bądź uwolnił Europę od zmory czynnego udziału w jej życiu politycznem sześciu miljonów komunistów niemieckich".

Co do tego można mieć poważne wątpliwości bo przynajmniej półtora miljona komunistów znajduje się dziś w „brunatnych szeregach". Pozatem „Słowo" widocznie zapomniało o pomordowanych w pierwszych dniach rządów Hitlera, o okrucieństwach w obozach koncentracyjnych, o krwawym dniu 30 czerwca, ofiarą którego padło wielu wybitnych działaczy katolickich.

Domowy spór.

Tosamo, „Słowo" zajmuje się nieporozumieniem, jakie wynikło w Częstochowie między związkiem legjonistów i związkiem rezerwistów a Legjonem Młodych i przypisuje temu większe znaczenie.

„Mówi się modnie, że między Legjonistami przez duże L. a „legjonistami" z nieprawdopodobnego zdarzenia, zachodzi jedynie różnica „djalektu ideologicznego". Widać, że terenowi działacze nie koniecznie są tego zdania. O „djalekcie ideologicznym" Legjonów wiemy, że był żołnierski, tj. nietylko twardy i surowy, ale także nie krętacki, nie dyplomatyzujący. Zdaje się też, że ludzie tego żołnierskiego djalektu coraz częściej dochodzą do wniosku, że „akcja" Legjonu Młodych nie jest żadnym czynnikiem zbliżającym młode pokolenie do wielkiej postaci Marszałka, że przeciwnie swą obłudą, hołdowaniem obcym wzorom, bezgranicznym oportunizmem szersze koła młodzieży oddala. Na uniwersytecie nasi młodzi wiedzą już o tem dobrze. Czas zdać sobie z tego sprawę i poza nim".

Cóż, nie wydaje się nam, aby w tych kołach, o które „Słowu" przedewszystkiem chodzi zdawano sobie z tego sprawę. Na zewnątrz zaś cały ten spór robi wrażenie chwilowego nieporozumienia, które załagodzi się bardzo szybko....

Monopole i ceny.

„Polonia" katowicka poddaje szczegółowej analizie politykę monopolów państwowych oraz ceny wytwarzanych względnie sprzedawanych przez nie artykułów. Pismo to stwierdza znany zresztą powszechnie już fakt, że ceny te pozostają w rażącej dysproporcji w stosunku do zubożenia ludności i stają się dla niej coraz bardziej krzywdzące. Jest rzeczą również bardzo wątpliwą, czy ceny te wpływają dodatnio na skarb państwa, bo przecież powodują one spadek konsumcji monopolowych artykułów, a więc i spadek dochodów.

„Jeśli rozpatrzymy cyfry rocznych dochodów monopoli z ostatnich lat, to stwierdzimy, że gwałtownie się one zmniejszają. W latach 1928-29 dochody te wynosiły 890 milj. zł., a w 1932-33 już tylko 625 milj. zł. Jeszcze raz potwierdzamy to, cośmy pisali już poprzednio, że fakt spadku konsumcji towarów monopolowych, oraz dochodów z monopolów państwowych, związany jest w dużej mierze z ogólnem zubożeniem ludności. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że niema gospodarczego uzasadnienia obecnego poziomu cen artykułów monopolowych, że rząd prowadzi błędną politykę cen w poszczególnych monopolach i, że najwyższy czas przeprowadzić zasadniczą reformę w tej dziedzinie zarówno w interesie ludności konsumującej sól, spirytus, czy tytoń, jak i całego życia gospodarczego".

Na ziemiach Rzplitej.

Ks. Biskup z Detroit w Polsce.

Przybył do Polski (już po raz trzeci) ks. biskup Michał Gallagher, ordynarjusz diecezji Detroit w Stanach Zjednoczonych, w której zamieszkuje około 250.000 naszych rodaków. **Ks. biskup znany jest oddawna, jako wielki przyjaciel Polaków, Sam włada językiem polskim, ma biskupa sufragana Polaka, ks. bp. Plagensa,** popiera też bardzo polskie szkoły parafjalne, do których uczęszcza w diecezji Detroit przeszło 40 tysięcy dzieci polskich. Ks. bisk. Gallagher zwiedził już Częstochowę, gdzie przed cudownym obrazem Matki Bożej odprawił Mszę św. na intencje swych diecezjan polskich. Następnie Ks. biskup odwiedził w Krakowie swego kolegę z czasów uniwersyteckich metropolitę Sapiehę, z którym zwiedził obszary dotknięte straszną powodzią. Ks. biskupowi towarzyszy w podróży ks. prałat W... ki, Polak urodzony w Ameryce, od 16 lat sprawujący urząd sekretarza przy Ks. biskupie.

Zatruwali chłopów podwarszawskich eterem.

Władze śledcze wykryły wielki skład eteru i innych narkotyków, przeznaczonych dla chłopów podwarszawskich. Po ścisłych obserwacjach ustalono, że głównym agentem jest 29-letni Paweł Edelberg, zamieszkały w Gostyninie. Pewnego dnia, **gdy wchodził na jeden ze statków, aby przemycić nową partję narkotyków, policja zatrzymała go i znalazła przy nim 6 litrów eteru etylowego.** Edelberg oświadczył, że otrzymał eter od Moszka Dzwonkowskiego i Abrahama Kopera. Wobec tego, **przeprowadzono w mieszkaniu ich rewizję, w czasie której znaleziono 5-litrową butelkę eteru.**

W toku badań ustalono, że eter pobierano ze składu aptekarskiego Freidenberga przy ul. Żelaznej. W składzie tym znaleziono piwniczkę z narkotykami, głównie z eterem. Jak ustalono, **truciciele przewozili eter na prowincję i dostarczali go chłopom.** W niektórych okolicach nałóg tak się rozprzestrzenił, że **chłopów musiano przekazać na specjalną kurację.**

Dyrektor uciekł z dolarówkami.

We Lwowie przy ul. Rzeźnickiej istniał **„Krajowy Związek Spółdzielczy"**, prowadzony przez **Izaka Gernera** i kilku wspólników. Banczek ten wysłał na prowincję agentów dolarówkowych, którzy uzyskiwali podpisy na deklaracjach, a potem klienci posyłali do banku raty, względnie składali kaucje itd. Z biegiem czasu Gerner przeniósł bank do swego mieszkania prywatnego, gdzie prowadził dalej swoje agendy. Gdy skargi klientów mnożyły się i doszły do Wydziału śledczego wdrożono dochodzenia, Gernera aresztowano.

Krwawy napad rabunkowy w Stryju.

Na przemysłowca **Neubauera, współwłaściciela młyna w Stryju,** napadło czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Jak się okazało bandyci ukryli się w bramie przy ul. Kazimierza 9. Gdy Neubauerowie przybyli do domu, wpuścili bandyci najpierw syna Hermana, a następnie pochwycili Chaima Neubauera. Na krzyk ojca — wrócił już z podwórza syn Herman, do którego jeden z bandytów strzelił z rewolweru, raniąc go w prawą rękę. Obaj Neubauerowie zaczęli wzywać pomocy, co spłoszyło napastników, którzy zbiegli w kierunku łąk nad rzeką Stryj.

—oo—

GOŚCIE CZECHOSŁOWACCY W WARSZAWIE. Dnia 20-go bm. przybyła do stolicy naszego państwa wycieczka kapłanów i kleryków czechosłowackich pod przewodnictwem ks. prałata Vaszka. Goście czechosłowaccy w dn. 21 bm. byli w katedrze na Mszy św. JE. ks. arcyb. Galla, poczem ks. arcyb. podejmował ich śniadaniem w swych apartamentach. Jak już donosiliśmy, celem przybycia wycieczki jest zapoznanie się z pracą duszpasterską i z organizacjami katolickiemi w Polsce. Tegoż dnia goście czechosłowaccy zwiedzili Kat. Agencję Prasową, bardzo żywo interesując się piśmiennictwem i akcją prasową katolików polskich. **Pobyt wycieczki przyczyni się do wzajemnego poznania i współpracy duchowieństwa katolickiego obu bratnich narodów.** (KAP).

W KOSACH I TRYBACH ŻNIWIARKI. Straszny wypadek, zakończony śmiercią 12-letniego chłopca, wydarzył się na polach w pobliżu Mąkowarska w pow. bydgoskim. 12-letni Zygmunt Balicki z Grudziądza bawił w Mąkowarsku na wakacjach. **Krytycznego** dnia chłopiec jechał **na** koniu przy zaprzęgu żniwiarki. **W pewnej chwili konie spłoszyły się i chłopiec wpadł pod kopyta końskie, a następnie zaplątał się w kosy i tryby żniwiarki.**

Po kilku minutach **wstrzymano** rozszalałe konie i **wydobyto w straszny sposób** zmasakrowanego **chłopca, który zmarł** w szpitalu w **Koronowie.**

ZATRUCI SAMOGONKĄ. We wsi Wola Kozłowa w pow. tureckim w mieszkaniu Wojciecha Rusina, w czasie uczty z okazji familijnej uroczystości, **jedenaście osób uległo zatruciu po wypiciu wódki. Rusin zmarł, cztery osoby odwieziono w stanie ciężkim do szpitala, a sześć osób po wypompowaniu zawartości żołądka pozostawiono na leczeniu w domu.** Władze policyjne czynią dochodzenia, celem wyśledzenia, jakim sposobem zatruty spirytus dostał się do rąk biesiadników.

Prawda o kolejce na Łomnicę.

(Od naszego korespondenta).

Smokowiec, w lipcu.

Korzystając z uprzejmości **p. Alojzego Lutońskiego, kierownika K. C. S. T.** w Starym **Smokowcu** i członka komisji górskiej K. C. St., poprosiłem go o poinformowanie mnie w sprawie mającej się budować **kolejki na Łomnicę.**

P. Lutoński bardzo chętnie zgodził się na to i począł ze mną rozmawiać, usiłując mówić po polsku. Zresztą można go było bardzo dobrze zrozumieć, gdyż często bywał w Polsce, a wogóle Polak z Czechem zawsze się zrozumie.

Pytam więc, co mu wiadomo w sprawie kolejki na Łomnicę?

— Proszę pana — odpowiada z uśmiechem p. Lutoński — dobrze, że mię pan o to pyta, chętnie panu to przedstawię, bo wiem, że u was w Polsce, nie wszyscy wiedzą, jak się ta sprawa przedstawia, a ja np. czytałem w „Kurjerze krakowskim", że my te kolejkę budujemy, gdy tymczasem tak nie jest. **Są wprawdzie projekty budowy, ale tylko projekty, a do budowy jeszcze daleko.**

Jak panu wiadomo, myśmy już budowali kilka kolejek, bo na Sławkowski szczyt, na Gierlach a i na Lodowy i na Łomnicę, **ale jakoś dotąd nic nie wybudowaliśmy,** bo były tylko plany a nawet projekty, ale bez efektu.

— U nas w Polsce też były projekty — wtrącam — budowy kolejek na Krzyżne, Świnicę.

— Ano, ano tako samo to było jako i u nas — odpowiada ze śmiechem p. Lutoński.

— Proszę pana możeby pan był łaskaw przedstawić mi tę sprawę od początku?

— Dawniej — mówi p. Lutoński — była kolejka z Tatrzańskiej Łomnicy do Startu toru bobslejowego, ale **została ona w 1924 r. skasowana zupełnie.** Przed wojną jeszcze była wytrasowana droga ze Startu do Kamiennego Stawu, którą to trasą ma pójść obecnie projektowana kolejka. Za projektem tym jest Kraińsky Vybor i wszyscy ci, którzy są finansowo zainteresowani, a trzeba zaznaczyć, że **państwo miało pokryć 50 proc. kapitału,** resztę miał stanowić kapitał prywatny. Oficjalne zaś koła czechosłowackie są za tym projektem, ale do Kamiennego Stawu tylko. Projekt ten powstał w 1932 r. z tem, że powiedziano tam, że kolejka będzie na szczyt Łomnicy.

Walka więc poczęła się toczyć, dokąd ma być wybudowana kolejka? I toczy się dalej, z tem, że **po wielu dyskusjach z rozmaitymi przedstawicielami powiedziano, że kolejka będzie do Kamiennego Stawu.** Sytuacja więc obecna przedstawia się w ten sposób, że jeśli będzie budowana kolejka, **to tylko do Kamiennego Stawu a nigdy na Łomnicę!**

Zapytuję, dlaczego nie na Łomnicę?

— Proszę pana — ciągnie dalej p. Lutoński — w projekcie obecnym wyraźnie jest powiedziane, że **do Kamiennego Stawu może być wybudowana kolejka.** A zatem nie jest nie wspomniane o Łomnickim szczycie.

— Panie kierowniku — pytam — może jednak będzie kiedyś wiodła kolejka na szczyt Łomnicy?

Odpowiedź brzmi krótka, ale dobitna: — Ja się w każdym razie tego nie doczekam, a jak pan widzi jestem młody, więc gdyby nawet kiedyś miało to nastąpić to w każdym razie nie w bliskiej i nie w dalekiej przyszłości. Możliwe — dodaje mój rozmówca — że doczekam się kolejki do Kamiennego Stawu.

Następnie zapytuję, jak się ma sprawa z robotami?

P. Lutoński śmiejąc się mówi: — Proszę pana co tu o robotach mówić, **jeśli wogóle nie jest wiadomem, czy ta kolejka będzie linową, czy też prowadzić będzie po ziemi. Oni sami tego jeszcze nie wiedzą,** jak to ewentualnie byłoby. Powiadam, jest projekt i dawno już wytrasowana droga. Pozatem nie ma nic. Zresztą proszę pana, **bez kompromisu między Ochroną Przyrody, nami a tymi co chcą budować kolejkę, nie może być umowy o budowie. I dokąd kompromisu nie będzie, kolejki nie będzie!** Kompromis zaś polegałby na tem, że byłaby kolejka, ale z Tatrzańskiej Łomnicy **tylko do Kamiennego Stawu.** Zresztą i tu są jeszcze liczne tarcia z Ochroną Przyrody.

— A kiedy ewentualnie byłaby ta kolejka? — zapytuję.

— W najbliższym czasie absolutnie nie! — Plan tylko przewiduje do 3 lat budowę, ale ja w to nie wierzę.

Kończąc rozmowę z moim sympatycznym i uprzejmym rozmówcą, zapytuję o jego zdanie, w sprawie naszego projektu kolejki na Kasprowy.

P. Lutoński mówi: „Nie wiem jak to u was będzie, ale wiem, że macie tęgich ludzi i mądrych profesorów, którzy — wierzę — że nie dopuszczą do tego. Wasz prof. Goetel to dużo znaczy".

Dziękuję mu bardzo za cenne informacje i ściskam dłoń zasłużonego Czecha dla rozwoju turystycznego w Tatrach czeskich. Już odszedłem kilka kroków, kiedy p. Lutoński powiedział mi, że chętnie będzie służył mi dalszymi informacjami w tej sprawie.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI.

---ooo---

Znowu zaległości w kuratorjum lwowskiem.

Księża-katecheci od kilku miesięcy nie otrzymują należnych remuneracyj.

Z powiatu jarosławskiego otrzymujemy od jednego z księży-katechetów zamieszczone niżej uwagi, świadczące, iż **na terenie kuratorjum lwowskiego ponownie występuje sprawa zaległości w wypłacie należnych księżom-katechetom poborów.** Sądzimy, iż list ten zwróci uwagę władz szkolnych na ten rażący stan zalegania z wypłatą należnych remuneracji i skłoni je do jaknajrychlejszego usunięcia tego rażącego stanu rzeczy. Apelujemy w tej sprawie szczególnie do p. kuratora lwowskiego, **by polecił podwładnym organom natychmiastowe uregulowanie zaległości.**

Korespondent nasz pisze m. in.:

„Gdy przed kilku miesiącami nie płacono nam za nauczanie religji w szkołach po poruszeniu tej sprawy w „Głosie Narodu", otrzymaliśmy rzeczywiście remunerację. Obecnie znowu zastój: do dnia dzisiejszego w powiecie jarosławskim nie otrzymaliśmy remuneracji za m. kwiecień, maj i połowę czerwca. Byłem w tej sprawie u inspektora i otrzymałem odpowiedź: „niema listy z kuratorjum".

Wynagrodzenia za naukę są marne. — do szkół trzeba jeździć po 6—9 kilometrów, w szkołach jednoklasowych więcej nieraz czasu traci się na jazdę niż na samo nauczanie a pominąwszy już względy zasadnicze, religijne — ale ze względów czysto państwowych, narodowościowych, we wsiach o ludności mieszanej, konieczna jest wielka pilność i sumienność w nauczaniu religji. — Za naszą uciążliwą pracę, nie otrzymujemy w swoim czasie słusznie a naprawdę w pocie czoła zapracowanej remuneracji. — Proszę od siebie i od wielu księży, z którymi rozmawiałem, o poruszenie tej sprawy na łamach dziennika.

Z całego świata.

Złote gody 407 par małżeńskich.

W archidiecezji Bordeaux 407 par małżeńskich obchodziło niedawno diamentowe, względnie złote gody. Prezydent Lebrun przesłał osobiście tym „najlepszym mężom i żonom" swe powinszowania i życzenia. O oznaczonej porze **uderzono we wszystkie dzwony kościelne diecezji.** Po każdą parę jubilatów wysłano auto, kóre zawiozło ich do kościoła, gdzie na ich intencję odprawiono Mszę św. W chwili opuszczania kościoła licznie zebrani dzieci i wnukowie zarzucili czcigodnych staruszków istnym deszczem kwiatów.

Jamboree skautów łotewskich.

Na jamboree skautów łotewskich na wybrzeżu Assari przybyli **przedstawiciele 12-tu państw.** Ogólna uwagę zwraca zarówno swą liczebnością jak i prezencją grupa skautów polskich. **Obóz polski liczy 83 członków,** w tem 8 skautów wileńskich, którzy drogę z Wilna do Assari odbyli na rowerach, wioząc prócz bagażu osobistego również i namioty. Prezydent państwa Kwiesis przyjął ogólną defiladę skautów, a następnie kolejno obozy wszystkich narodów. Popołudniu Obóz polski podejmował herbatką poselstwo R. P.

Powódź w Korei.

Wskutek wylewu rzeki Rakutoko w południowo-wschodniej części Korei 500 domków **zostało zalanych, a setki uległo zniszczeniu.** Wiele osób zginęło w czasie powodzi. Wskutek przerwania komunikacji telegraficznej i telefonicznej brak wszelkich szczegółów z tej nowej powodzi. **Według informacyj prasowych 5.000 osób zginęło,** lecz liczba ta zdaje się być przesadzona.

Dillinger zabity.

Stwierdzają to po raz niewiadomo który.

Z Chicago donoszą, że znany bandyta Dillinger, **który uważany był powszechnie za najgroźniejszego „gangstera" Ameryki został zastrzelony o północy, gdy wychodził z kina.** Policja otrzymała wiadomość, że Dillinger znajduje się z jakąś kobietą w małem kinie „Biograph", w północnej części Chicago. Osadzono wejścia do kina i przeszło 2 godziny cierpliwie czekano na zakończenie programu. Gdy Dillinger wychodził, agenci policyjni z wyciągniętemi rewolwerami zbliżyli się ku niemu. **Dillinger sięgnął po swój rewolwer ale zanim zdążył go wyjąć jeden z detektywów strzelił i położył bandytę trupem na miejscu.** W zamieszaniu jakie powstało towarzyszka Dillingera zdołała umknąć. **Śmierć Dillingera została przez departament sprawiedliwości specjalnie potwierdzona.**

Wynalazek oparty na prawie Archimedesa

chroni okręty przed zatonięciem.

W Bollogne sur Mere odbyła się ciekawa demonstracja wynalezionego przez Giullaume aparatu uniemożliwiającego zatonięcie statku. Wynalazca demonstrował swój aparat **na kanale w pobliżu Boulogne,** zamykając się w aparacie na statku, który następnie zatopiono. Po kilku minutach statek, który znajdował się 8 metrów pod powierzchnią wody wynurzył się na powierzchnię. Statek badany był przez fachowców przed i po zatopieniu. Aparat Guillaume oparty jest na **prawie Archimedesa.** Ciężar jego waha się zależnie od tonażu statku. Aparat Guillaume użyty w Boulogne ważył 25 kg. Dla uniemożliwienia zatonięcia statku transalantyckiego — **potrzebny byłby aparat ważący 10 ton.**

—oo—

KORONACJA OBRAZU W RZYMIE PRZEZ KS. KARD. HLONDA. W początkach listopada ks. kard. Hlond, **wracając z Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires, przybędzie do Rzymu, by dokonać tam uroczystej koronacji** wizerunku Najśw. Marji Panny, **mieszczącego się w kościele N. Marji Panny Pokoju,** którego tytuł nosi J. Eminencja. Wizerunek ten pozbawiony został korony w początkach ub. stulecia w czasie inwazji napoleońskiej. Nową koronę dla N. Marji P. na tym obrazie ofiarowało opiekujące się historyczną świątynią N. Marji Panny Pokoju stowarzyszenie duchowieństwa rzymskiego pod wezwaniem św. Pawła. Korona dla Dzieciątka jest darem ks. Prymasa Polski. (KAP.).

DWA TRAGICZNE WYPADKI PODCZAS WYŚCIGÓW. Podczas odbywającego się obecnie wyścigu automobilowego dookoła Niemiec wydarzyły się dwa tragiczne wypadki. Biorący udział w wyścigu berlińczyk **Werner Schoeker poniósł** w czasie nieszczęśliwego wypadku pod Lipskiem śmiertelne obrażenia. Zawodnik Brandstädter zderzył się w miejscowości Schalberstadt z rowerzystką. Brandstädter **zmarł w drodze do szpitala.**

WYBUCH PETARDY W MIESZKANIU FABRYKANTA BOMB. W mieszkaniu elektrotechnika Jana Marka w Wiedniu nastąpił silny wybuch. Śledztwo wykazało, że **syn Marka fabrykował petardy,** oraz, że petardy te i używany do ich fabrykacji materjał wybuchowy eksplodowały. Podczas rewizji stwierdzono, że w posiadaniu młodego Marka znajdowało się również **wiele materjału propagandowego narodowo-socjalistycznego.**

DYGNITARZE SOWIECCY PIJAKAMI I DEMORALIZATORAMI. Prasa sowiecka prowadzi obecnie ostrą kampanję przeciwko rozwiązłości obyczajów dygnitarzy sowieckich. Promotorem tego ruchu jest Maksym Gorkij, który ogłosił rewelacyjne szczegóły o życiu pewnych dygnitarzy, **oskarżając ich o pijaństwo, o to, że biją swoje żony, demoralizują młodzież i trwonią majątek państwa.**

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Nazwy geograficzne w wydawnictwach turystycznych w obcych językach.

Wydział Turystyczny Ministerstwa Komunikacji, mając wątpliwości co do tego, czy w przewodnikach turystycznych i broszurach propagandowych, wydawanych w obcych językach i przeznaczonych dla cudzoziemców, używać nomenklatury polskiej (np. Warszawa), czy też obcej (np. Varsovie), gdyż zdania co do tego, były podzielone, zasięgnął opinji Ministerstwa Oświaty, z prośbą o zakomunikowanie poglądu międzynarodowego świata naukowego. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia P. wyjaśnia, że „w sprawie nomenklatury geograficznej w brzmieniu oryginalnem danego kraju. lub tłumaczonem na język drugiego, mimo iż była przedmiotem rozważań kogresów międzynarodowych, **niema dotąd zasad powszechnie obowiązujących.** Przyjęło się zwyczajowo że nazwy miejscowości obcych podawane są w brzmieniu tradycyjnie ustalonem (więc we Francji: Varsovie, w Anglji Warsaw). Podobnie w języku polskim: Rzym nie Roma. Florencja nie Firenze. Stanowisko to zajęły towarzystwa naukowe geograficzne i językoznawcze. Polska Akademja Umiejętności nie wydała w tej sprawie swego oświadczenia. O ile chodzi o nazwy miejscowości polskich w publikacjach obcojęzycznych, należałoby tedy używać nazw przyjętych w kraju którego językiem napisana jest publikacja: zasadniczo nic nie stoi jednak na przeszkodzie. aby dla zaznajomienia zagranicy z nazwą polską. **dodawano ją w nawiasie, a więc w publikacji francuskiej: Varsovie (Warszawa).**

O opinję w tej samej sprawie zwrócono się również do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Ministerstwo to zawiadmiło. że uważa za słuszną opinję w powyższej sprawie, Związku Izb Handlowych i Przemysłowych, wyrażoną przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie. Stanowisko Związku jest następujące:

„O ile chodzi o takie wydawnictwa, jak mapy. czy marszruty turystyczne. należałoby zdaniem Związku Izb. używać **wszystkich nazw miejscowości wyłącznie w brzmieniu polskiem. conajmniej dodając przy najwybitniejszych miastach** (np. Warszawa, Kraków) w nawiasie nazwę w danym języku obcym.

O ile jednak chodzi o wydawnictwa opisowe. zredagowane w obcych językach. to używać należy zasadniczo nazwy miejscowości w danym języku (np. Warsaw, albo Varsovie lub Warschau). podając jednak w nawiasie nazwę miejscowości w jej brzmieniu oryginalnem. a także w razie znacznych różnic między pisownią a wymową danej nazwy. podając w nawiasie sposób wymawiania danej nazwy. Powyższy punkt widzenia stosować jednak należy tylko do tych miejscowości. których nazwy posiadają inne brzmienie w danym języku obcym, niż polskim. albo ze względu na trudność wymowy danej nazwy lub też historyczną tradycję (np. Thorn, Leopol). Natomiast co do miejscowości których nazwy zostały zmienione przez zaborców (np. Hohensalza, Dirschau), to nazwy te należy podawać wyłącznie w ich obecnem polskiem brzmieniu, dodając tylko w razie potrzeby w nawiasie ich sposób wymowy".

Nowe przepisy drogowe w Anglji.

Nieustanny wzrost liczby wypadków drogowych wywołał poważne zaniepokojenie w opinji publicznej Anglji. Podjęto gwałtowną kampanję celem ograniczenia szybkości automobilów nie tylko w miastach, ale i na szosach. Protestują przeciw temu automobiliści. lecz zwolennicy ograniczenia szybkości mają przed sobą jako argument straszliwą statystykę ofiar wypadków samochodowych na drogach Wielkiej Brytanji. **W roku 1933 liczba ofiar wyniosła 7.202 zabitych i 216.328 rannych. podczas gdy w r. 1926 było 4.886 zabitych i 133.883 rannych.** W związku z tem ogłoszone zostały nowe przepisy drogowe. Dotychczas za najmniejsze przestępstwo odbierano sprawcy pozwolenie jazdy na rok, co było b. ciężką karą i sędzia często wahał się przed jej zastosowaniem. Obecnie prawo jazdy odebrane być może na kilka tygodni lub nawet kilka dni. Szybkość maksymalna oznaczona została w miastach na 30 mil (50 kilometrów). Nowy „Road bill" przyjęty został z uznaniem przez opinję.

Kino.

Z kin krakowskich

ŚWIT. **„Jeździec w masce".** Jest to typowa dla stosunków, panujących na Dzikim Zachodzie, historja wyzysku i walki z nim. Oto nieuczciwy adwokat pragnie podstępnie pozbawić ziemi kilkuset osadników. W obronie pokrzywdzonych staje tajemniczy jeździec w masce, który po licznych przygodach i niebezpieczeństwach, demaskuje zbrodniarza. Nagrodą zaś dla tego obrońcy uciśnionych jest poślubienie młodej. uroczej a pełnej odwagi sekretarki właściciela ziemskiego. Kinga. Obok starannej reżyserji. na niezdawkową pochwałę zasługują plenery i malownicze sceny zbiorowe. Z obsady wyróżnia się wspaniały jeździec Kent Taylor. oraz sympatyczna, ujmująca wdziękiem i urodą Lona Andre. „Jeździec w masce" winien cieszyć się powodzeniem u młodzieży.

Grasse — kolebka perfum.

(Korespondencja własna).

Grasse. w lipcu.

Poprzez gaje oliwne i pomarańczowe, kobierce przepięknych tulipanów i narcyzów w rozkwicie, pola hiacyntów i gwoździków. jaśminów i róż. fiołków. lawendy i tuberoz dojeżdża się do Grasse, które wśród tych odurzająco pachnących pól i wśród lasów mimozy. ciągnących się na przestrzeni ośmiu kilometrów. położone wysoko na wzgórzu. jest jednem z najbardziej przez naturę obdarzonych miast na świecie.

Stare miasteczko. które ongi, jako leżące najbliżej granicy, musiało walczyć z Maurami i krwawo okupywać swoją wolność. jest niebywale malownicze i widziane z oddali zdaje się być przepiękną dekoracją teatralną. Grasse. znajdujące się w centrum olbrzymich pól kwiatowych. ciągnących się na przestrzeni około 35.600 hektarów ziemi, **jest od drugiej połowy XIX wieku królestwem perfum i olejków kwiatowych.** Do XVI wieku mieszkańcy Grasse wyrabiali tylko oliwę i smażyli owoce. które słynęły w całej Europie. **dopiero przyjazd niejakiego Tombarellego, najlepszego chemika przy dworze Katarzyny de Medici, który założył w Grosse pierwsze laboratorjum olejków i perfum, dał początek nowej. nieznanej tam przedtem gałęzi przemysłu.** Przemysł ten jednak rozwijał się bardzo powoli aż do XIX wieku, kiedy kwitnąca uprawa gajów oliwnych zaczęła upadać. a mieszkańcy zajęli się wyłącznie hodowlą kwiatów.

I od tego czasu Grasse posiada wykwalifikowanych ogrodników, mężczyzn. kobiet i dzieci. którzy z pokolenia na pokolenie. dziedzicząc przecudowne i bogate pola. coraz bardziej ulepszając kulturę kwiatów. żyją tam szczęśliwie i żadna wojna. żadne burze światowe nie zdołały w nich zniszczyć pogody i wesela, jakie ożywiają ich proste serca. Ale chciwość i chęć łatwego zysku i tu zapuściła swój jad: **podstawą wszystkich perfum jest olejek z kwiatu jaśminu, to też kwiat ten stał się artykułem giełdowym.** Przed kilku laty spekulanci giełdowi spowodowali krach. rujnując setki rolników. którzy, licząc na coraz większe zyski. olbrzymią część swych pól obsadzili tylko jaśminem. Czterdzieści fabryk perfum. słynnych na całym świecie, zatrudnia setki robotnic i robotników. a tysiące kobiet i dziewcząt zajmuje się zbiorem różnych kwiatów. zależnie od pory roku. w jakich są zrywane. Zwiedzamy jedną z najstarszych i największych fabryk perfum i olejków. istniejącą od 1849 r. Piękny. tonący wśród kwiatów budynek. Uprzejmy dyrektor oprowadza nas po fabryce i objaśnia. w jaki sposób produkuje się perfumy. jak i z czego wyrabia się kremy, mydła, pudry i inne wyroby w zakres perfumerji wchodzące. Dowiadujemy się, że fabryki w Grasse zużytkowują w ciągu roku około 2.200.000 kg kwiatu pomarańczowego. 2.000.000 kg. płatków różanych. 8.000.000 jaśminu. 300.000 fijołków. tyleż mimozy. gwoździków itd. Niektóre fabryki potrzebują 52.000 kg płatków różanych dziennie — (12.000 kg. róż daje 1 kg. olejku różanego: 1.000 pączków róż waży około 1 kg.).

Oprócz wielkich fabryk perfum i olejków jest w Grasse mnóstwo przetwórni, które zużytkowują tysiące kilogramów ziół mięty, lawendy, tymianku i innych kwiatów. Fabrykacja perfum i olejków. mydeł. kremów itd. odbywa się w dużych, pięknych, niezwykle czystych salach: w innych niemniej czystych i pięknych rozlewają, pakują i etykietują wszystkie wyroby. a w prześlicznym salonie prowansalskim, pokrytym perskiemi dywanami, z przepięknemi staremi meblami z 16 i 17 wieku, jest urządzona wystawa wszystkich produktów. gotowych do sprzedaży. Cały salon tonie w cieple złotego światła, przedostającego się przez duże witrażowe okna i sufit szklany. a w gablotkach i na stolikach kryształowe flakony różnych wielkości. pięknie opakowane pudełka z pudrami. mydłami i kremami, nęcą wzrok przychodnia.

Jedna ze sprzedawczyń skrapia nas obficie perfumami „Habanita" i żegnani uprzejmie opuszczamy fabrykę, myśląc. ile wysiłku ludzkiego i ilu kwiatów potrzeba na wyprodukowanie jednego flakonu perfum. M. D.

Rzeczy ciekawe

Regaty uniwersyteckie przed sądem.

Między załogami uniwersyteckiemi Oxfordu i Cambridge odbywają się corocznie wielkie wyścigi na Tamizie. Regaty Oxford—Cambridge należą do uroczystości narodowych. Setki tysięcy ludzi obserwuje przebieg wyścigów z brzegów Tamizy oraz z łodzi i statków. Wydarzyło się, iż dwaj urzędnicy podatkowi razem z innymi pasażerami wsiedli do łodzi wynajętej i pojechali do Mortlake, aby tam przyjrzeć się regatom. Tam łódź zatrzymała się. **Urzędnicy podatkowi zażądali teraz od właściciela łodzi opłaty podatku widowiskowego,** wychodząc z założenia, że łódź jest trybuną płatną, z której przyglądają się widzowie regatom. Wobec odmowy właściciela sprawa poszła do sądu. Sąd uznał. iż ze względu na to. że za miejsca w łodzi płacono. aby móc się przyglądać przebiegowi wyścigów. opłata podatku widowiskowego jest w danym wypadku słuszna.

WĘGIERSKIE OWADY DO KANADY.

Do wioski Iszak na Węgrzech przybyli trzej uczeni angielscy, którzy tam zamieszkali i ku zdziwieniu mieszkańców zajęli się gorliwie połowem rozmaitych owadów leśnych. Codzień udawali się na wyprawę do lasu i co wieczór wracali obładowani skrzynkami z bogatym połowem. **Udało im się w ciągu kilku tygodni złowić blisko trzysta tysięcy sztuk rozmaitych owadów,** które zostały zapakowane starannie do szklanych słojów. Po powrocie do Budapesztu uczeni leśnicy kanadyjscy. gdyż to byli oni, wyekspedjowali oryginalny żywy ładunek do Kanady. Wyjaśnili oni. że te gatunki owadów. znajdujące się tylko w lasach na Węgrzech. tępią i **niszczą szkodniki leśne. które zagrażają lasom w Kanadzie.** Chodzi więc o to, aby zaaklimatyzować w Kanadzie owe gatunki owadów węgierskich dla wytępienia innych gatunków szkodliwych.

Sport.

Polskie Towarzystwo Wioślarskie mistrzem Polski.

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały na torze regatowym w Brdyujściu **pod Bydgoszczą** regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

W ogólnej punktacji 1-sze miejsce zajęło Bydgoskie Tow. Wioślarskie 124 pkt., 2) Warsz. Tow. Wiośl. 102 pkt., 3) Kaliskie Tow. Wiośl. 69 pkt.. AZS. Kraków zajął 11 miejsce. Krakowianie zdobyli jedno miejsce. Zdobył je Verey z A. Z. S. w biegu jedynek.

POLACY WYGRALI TRÓJMECZ BAŁTYCKI.

W Rydze odbywał się w sobotę i niedzielę mecz lekkoatletyczny, w którym wzięły udział reprezentacje Polski. Estonji i Łotwy. W ogólnej punktacji **zwyciężyli Polacy** (134 punkty). Druga Estonja 129½ pkt. Trzecie Łotwa 72½ pkt.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY LEGJI NAD AUSTRJĄ.

W niedzielę w Warszawie odbył się mecz piłkarski pomiędzy stołeczną **Legją** a wiedeńską **Austrją,** zakończony niespodziewanem lecz **zasłużonem** zwycięstwem Legji w stosunku 3:1 (1:0).

Bramki dla zwycięsców uzyskali: Gburzyński. Grabiński i Martyna z karnego.

Dla Austrji jedyną bramkę uzyskał Stroh. Widzów 4 tysiące.

POLAK MISTRZEM KOLARSKIM NIEMIEC ŚRODKOWYCH.

Mistrzostwa kolarskie Niemiec środkowych na trasie **Halle—Sangerhausen,** wynoszącej 100 klm. zdobył łatwo Polak **Klimanszewski** w czasie 3:09:58.2 sek.

—o—

RUCH—CRACOVIA **4:3** (0:2). Spotkanie towarzyskie. rozegrane zostało w Wielkich Hajdukach. Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych. Do przerwy przeważała Cracovia zdobywając 2 bramki przez **Malczyka.** Po przerwie **przeważa Ruch,** który zdobywa punkty przez **Peterka** (1). **Osieckiego** (2) i **Kubisza** (1). Trzecia bramka dla Cracovii samobójcza. Widzów 2 tysiące.

Radjo.

Programy [illegible]
Środa 25 lipca 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.30 Audycja poranna: 7.25 Progr. na dz: bież.; 7.30 Wiad. bież: 11,57 Sygnał czasu. hejnał; 12.03 Transm. z Warsz. 12.10 Płyty gramof.: 13.00 Transmisja z Warsz. 16.40 Płyty; 17.00 Transmisje z Warsz. i Wilna; 18.15 Płyty: 18.45 Transmisja z Warsz.; 18.55 Pogadanka strzelecka: 19.02 Rozmaitości i komunikaty: 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Płyty; 19.35 Transmisja z Warsz.: 19.55 Lokalne wiadom. sportowe; 20.00 Transmisje z Warsz. i Lwowa: 21.02 Odczyt: „Wycieczka przyrodnicza na Podole"; 21.12 Transmisja z Warsz.: 22.50 Płyty; 23.00 Transmisja z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 18.55 Akcja „Radjo — dzieciom": 20.12 Muzyka lekka: 21.02 „O bohaterach lwowskich w Legjonach".

Warszawa (1345 m.). Godz. 6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.35, 6.53, 7.10: Muzyka poranna z płyt: 6.38: Gimnastyka; g. 7.05: Dziennik poranny: 7.20: Chwilka pań domu: 7.25: Program na dzień bieżący; 7.30: Rozmaitości: 11.57: Sygnał czasu; 12: Hejnał z Krakowa; 12.03: Wiadomości meteor.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10 Płyty; 13.00 Dziennik połud.; 13.05 Koncert; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim: 14.05 Wiadomości gospodarcze: 16.00 „Jarossy w ekstrakcie": 16.40 Płyty: 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Koncert z Wilna: 17.55 Recital skrzypcowy: 18.00 „Książka i Wiedza" 18.15 Piosenki z płyt; 18.45 „O kulturze dnia powszedniego"; 18.55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień nast.: 19.15 Płyty; 19.35 Recital śpiewaczy: 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 Feljeton aktualny; 20.12 Muzyka ze Lwowa; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza: 21.12 Pieśni; 21.30 Recital fortepianowy: 22.10 Kwadrans literacki; 22.25 „Wizyta mikrofonu u p. Bigdulskich": 22.50 Płyty; 23.00 komunikat meteor.: 23.05 Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

Katowice, (395.8) G.: 19.00 „Celowość barw zwierząt": 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

—o—

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 24: Kunegundy kr., Krystyny p. m.
Wschód słońca 3.43, zachód 19.41.
Długość dnia 15 godzin i 18 min.
Środa 25: Jakóba ap., Krzysztofa i Walentyny.
Wschód słońca 3.45, zachód 19.40.
Długość dnia 15 godzin i 16 min.

—ooOoo—

POGRZEB WICEPREZ. M. KRAKOWA, DR. I. LANDAUA odbył się wczoraj przedpołudniem z domu żałoby przy ul. św. Jana 3 przy współudziale przedstawicieli władz, Rady Miejskiej, urzędników i funkcjonarjuszy Zarządu miasta. Lwowską radę miejską reprezentował wiceprez. m. Lwowa dr. Chajes.

CHŁOPIEC POTRĄCONY PRZEZ MOTOCYKL. W Bronowicach Wielkich nieuważny motocyklista potrącił 13-letniego Kazimierza Kwietnia, tak nieszczęśliwie, że chłopiec doznał wstrząsu mózgu i został Karetką Pogotowia Rat. odtransportowany do szpitala św. Łazarza.

OKRADZIONE MIESZKANIA. Zofja Tetz, zamieszkała przy ul. Piłsudskiego 9, doniosła organom P. P., że w ub. niedzielę nieznany sprawca skradł jej z niezamkniętego przedpokoju garderobę wartości około 500 zł. — Również Antoni Kluger zam. przy ul. Skawińskiej 23, doniósł policji, że w dniu 22 bm. dostał się do jeg mieszkania złodziej przez wyrwanie zamka w drzwiach i skradł 3,000 zł. w gotówce oraz garderobę i bieliznę męską i damską wartości około 2.000 zł. Dochodzenia w toku.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
We wtorek: „Fräulein Doktor" po cenach popularnych.
Środa 25 lipca: „Fanny".

TEATR KRAKOWSKI W KRYNICY.
Wtorek 24 lipca: „Mirla Efros" gość. wyst. W. Siemaszkowej.
Środa 25 lipca: „Ładna historja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
ŚWIT: Jeździec w masce.
WANDA: Źle kochana.
APOLLO: „Hopla".
SZTUKA: Sprytna dziewczyna.
UCIECHA: Musisz się ożenić.
SŁOŃKO: Tajemnica ogrodu zoologiczn go.
PROMIEŃ: I. Pożegnanie z bronią; II. Musisz się ożenić.
ADRIA: „Obiad o 8-mej", nadprogram rewja.
ATLANTIC: I. Jarmark miłości. II. Niepotrzebna.
BAGATELA: Marzenie 22, ponadto na scenie rewja: Drzwiami i oknami.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.

—ooOoo—

GOŚCINA ZESPOŁU LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH w Krakowie dobiega końca. Dyrekcja Teatru lwowskiego, pragnąc jak najszerszym warstwom krakowskiego społeczeństwa umożliwić zapoznanie się ze swym repertuarem, powtarza w ostatnim tygodniu pobytu w Krakowie wszystkie sztuki po cenach zniżonych. W wtorek 24 bm. daną będzie ciesząca się stale wielkiem powodzeniem i gromadząca tłumnie publiczność „Fräulein Doktor" J. Tepy. W środę 25 bm. świetna komedja Pagnola „Fanny", która dzięki charakterystycznym typom z środowiska portowego i popisowej grze całego zespołu odniosła prawdziwy sukces artystyczny.

DZIŚ „YACHT MIŁOŚCI" PO CENACH ZNIŻONYCH. Dziś, we wtorek, odbędzie się w Bagateli pożegnalne przedstawienie warszawskiego teatru „8.30", który wystawi przebojową operetkę „Yacht Miłości". Dyrekcja Bagateli obniżyła ceny wstępów do minimum — od 50 gr. do 2 zł. Początek dziś wyjątkowo o godz. 8-ej wieczorem.

—ooo—

Wycieczka do Rabki-Zdroju.

W niedzielę 29 bm. wyrusza z Krakowa pociąg popularny do Rabki — Zdroju. Odjazd z Krakowa o g. 6.35, odjazd z Rabki o g. 20.10. Cena przejazdu tam i zpowrotem: 5.50 zł. — Przejazd w wagonach pulmanowskich III-ej klasy, miejsca numerowane — w pociągu dancing.

Odroczenie pociągu nad Bałtyk.

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Krakowie komunikuje, że zapowiedziany na dzień 25 lipca b. r. pociąg popularny z Krakowa do Gdyni został ze względów od Zarządu Ligi niezależnych przełożony na początek sierpnia br.

Dokładny termin odjazdu z Krakowa, który nastąpi prawdopodobnie w dniu 2-go względnie 4-go sierpnia b. r. zostanie dodatkowo ogłoszony w prasie i afiszami. Karty uczestnictwa, wykupione na pociąg, który miał odejść z Krakowa w dniu 25 lipca b. r. zachowują swą ważność na pociąg sierpniowy.

Posiadacze kart uczestnictwa wykupionych przed 24 lipca b. r., niereflektujący na wyjazd w sierpniu, mogą żądać zwrotu pieniędzy w miejscu zakupienia karty. Żądania zwrotu pieniędzy będą uwzględniane tylko do dnia 30 lipca b. r.

Dalsze zgłoszenia przyjmują: „Orbis", Pol. Zw. Turystyczny i „Wagons-Lits-Cook" oraz dla wycieczek zbiorowych Komenda Ligi, sta. Kraków, pl. Magdaleny 2.

—o—

Rozmówki z Polakami z Ameryki.

Z OKAZJI KURSU DLA CUDZOZIEMCÓW W KRAKOWIE.

Wśród uczestników kursu dla cudzoziemców, odbywającego się obecnie w Krakowie, wybija się na pierwszy plan silna grupa polska ze Stanów Zjednoczonych. Liczy ona ogółem 19 osób. Znana Fundacja Kościuszkowska w Ameryce sfinansowała całkowicie lub częściowo wyjazd do Polski 9-ciu osób z pośród inteligencji polskiej, żyjącej w różnych stronach Ameryki Północnej. Do grupy tej należy również wielki przyjaciel Polski, doc. Uniwersytetu Columbia, dr. Artur Coleman, który przetłumaczył na język angielski „Marję" Malczewskiego. Z ramienia Fundacji Kościuszkowskiej przyjeli pozatem pp.: N. Strelsky, Marja Czajkowa, Alfreda Gajzler, Aniela Gérka, Eug. Przybylski, Helena Pietraszkiewicz, Franc. Siudziński i Zenobja Wolsan. Gośćmi grupy Fund. Kość. są: Ks. dr. St. Lisewski, pp. Muriel Goodwin, E. Piłat, E. i J. Romerowie, Klara Siudzińska, adw. Ant. Zaleski, Fr. Zieliński, J. Milewski i Karolina Mucha.

Goście z Ameryki są przedstawicielami inteligencji polskiej, pracującej w różnych ośrodkach rozległych Stanów Zjednoczonych.

Z okazji herbatki zapoznawczej, jaką odbyła się niedawno, udało mi się nawiązać bliższy kontakt z amerykańskimi uczestnikami kursu. Prof. Coleman, który — jak powiada — zawsze z największą przyjemnością przyjeżdża do Krakowa, zapoznał mnie z kilkoma osobami z grupy amerykańskiej. A więc najpierw, Antoni Zaleski, adwokat ze stanu Nebraska, udzielił mi szereg interesujących szczegółów z życia Polonji amerykańskiej. Zadaję p. Zaleskiemu różne zapytania.

— Czy kryzys odbił się ujemnie na ludności polskiej w Stanach?

— Tak, odczuliśmy to dotkliwie. Dużo osób potraciło też wskutek dewaluacji znaczne sumy, złożone w różnych bankach.

— Jak się panu powodzi, panie mecenasie? — pytam się.

— Kiepsko. Chociaż żyję w mieście o dość dużej liczbie Polaków, lecz... nie bardzo trzymają się oni hasła: „swój do swego". Wolą iść do żyda, lub do Irlandczyka...

— Jak się przedstawia życie umysłowe wśród tamtejszych Polaków?

— Teraz jest już lepiej, coraz lepiej. Inteligencja polska rośnie. Budzi się też wśród ludności świadomość narodowa: zaczyna się też przeciwdziałać wynaradawianiu przez intensywną pracę w różnych stowarzyszeniach.

— Czy w stanie Nebraska jest dużo Polaków?

— Owszem, dość znaczna liczba. Są tu miasteczka i wioski o czysto polskich nazwach, jak Warszawa, Kraków, Pilzno, Tarnów — w głośnem natomiast miasteczku „Kościuszko" niema ani jednego Polaka...

— Jak się podoba p. mecenasowi nasze miasto?

— Owszem, bardzo tu miło, lecz... dla naszej kieszeni — drogo... Wygląda to paradoksalnie: w Ameryce żyje się taniej obecnie, niż w Europie.

Towarzysz mój na dowód swego twierdzenia przeprowadza kalkulację z ołówkiem w ręku.

Po kilku jeszcze pytaniach rozstajemy się. Prof. Coleman zapoznaje mnie teraz z ks. dr. St. Lisewskim, mieszkającym w pobliżu Chicago.

K. N.

Min. Barthou w Londynie.



Minister Barthou (w środku) przed ministerstwem spraw zagranicznych w Londynie, gdzie prowadził ważne rozmowy dotyczące polityki ogólno-europejskiej.

Właściciele realności na powodzian.

Prezydja wszystkich trzech Towarzystw Właścicieli Realności m. Krakowa postanowiły na wspólnem posiedzeniu dnia 20 lipca br. zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich właścicieli realności w Krakowie, ażeby jaknajkorzystniej poparli akcję niesienia pomocy dla nieszczęśliwych powodzian w Małopolsce.

Setki tysięcy ofiar katastrofy znajduje się w nędzy i rozpaczy bez dachu nad głową, bez żywności, bez odzieży. Ratujmy je wedle naszych sił i możności.

P. prez. miasta organizuje zbiórkę funduszów na pomoc dla powodzian i odwołuje się do właścicieli realności, ażeby ułatwili jego akcje przez datki i zbiórkę u lokatorów. — na listy dostarczone przez komisarjaty. — Spełnijmy nasz obywatelski obowiązek!

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na budowę Domu Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo: Ks. J. G. zł. 2, M. M. zł. 50, Łucja Tomaszewska zł. 2.

Na Powodzian: Red. Alfons Dziaczkowski zł. 5; Ks. Dr Józef Kaczmarczyk, Prof. Uniw. Jagiell. zł. 50, Antonina Papuzińska, Chrzanów zł. 25.

Na powodzian: Ks. Prof. Wrana 50 zł.

—oooOooo—

Artyści na powodzian.

DYREKCJA TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE, chcąc przyczynić się do zbiorowej akcji pomocy powodzianom, postanowiła na ten cel przeznaczać aż do końca lipca całkowity dochód ze sprzedaży biletów wstępu na ogólnopolską wystawę „Salon 1934". Decyzja powyższa, którą powzięło Towarzystwo, walczące stale z trudnościami finansowemi, skłonić winna inne stowarzyszenia i przedsiębiorstwa do analogicznych aktów ofiarności publicznej.

ZAW. ZW. POL. ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE

zdecydował również przyjść z pomocą ofiarom katastrofalnej powodzi. Członkowie Związku uchwałą z dnia 22 bm. zdeklarowali się oddać do dyspozycji Komitetu Pomocy Powodzianom obrazy, rzeźby, grafiki, akwarele etc. celem urządzenia wielkiej loterji artystycznej, z której całkowity dochód przeznaczają na powodzian. Z inicjatywy krakowskiego Związku przygotowują analogiczną akcję Zawod. Związki Polskich Artystów Plastyków w Warszawie, Lwowie, Łodzi i Poznaniu, oraz Związek Art. Pol. w Paryżu.

Krakowski Związek wzywa swych członków zamiejscowych, jak również wszystkich niezrzeszonych kolegów plastyków z całej Polski, oraz członków innych Zrzeszeń artystycznych do nadsyłania prac na powyższy cel pod adresem Związku Kraków, pl. św. Ducha 5, „Dom Artystów". Otwarcie wystawy ofiarowanych dotychczas prac nastąpi w Domu Artystów pl. św. Ducha 5, w niedzielę o godzinie 12 w południe.

1360 hektarów zniszczonych w pow. chrzanowskim.

Chrzanów, 23. lipca. (PAT.). Niebezpieczeństwo powiększenia strat w pow. chrzanowskim przestało grozić. Woda na Wiśle powoli opada, odkrywając zniszczone uprawy. Pierwiastkowo obliczenia, przeprowadzone przez starostwo powiatowe wykazują, że na terenach gmin Okleśnej, Podięża, Jankowic i Bobrku Wisła zalała 1360 hektarów terenu.

Zaznaczyć należy, że tereny zniszczone posiadają najlepszą ziemię w powiecie. Celem wykorzystania ziemi, obszary te po całkowitem ustąpieniu wody, zostaną przeorane i obsiane mieszanką.

Fatalna jazda motocyklem.

Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało do Mogilan, gdzie J. Marszałek lat 32, urzędnik fabryki Francka w Skawinie, wjechał motocyklem na słup, doznając pęknięcia podstawy czaszki. Przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

—o-o-o—

Z sali sądowej

Handlarze żydowscy — płacili fałszywemi monetami.

Na ławie oskarżonych w tut. Sądzie okręgowym zasiedli 4 handlarze żydowscy, którzy trudnili się rozpowszechnianiem fałszywych 2 i 5-złotówek. Rafał Szmul Feiwinger, Eisig Schlaefzig, Aron Fischer i Samuel Lempel — sprowadzali z Warszawy — od niej. Gedalego Goldberga — całe pakunki fałszywych monet i puszczali je w obieg na terenie Krakowa. Dopiero 6 czerwca ub. roku, tj. po półrocznej „działalności", schwytano jednego z cszukańczej szajki — Feiwingera, na gorącym uczynku transportowania fałszywych 2-złotówek. Po nitce do kłębka — policja zaaresztowała wszystkich wspólników intratnego interesu i w dniu wczorajszym zasiedli wszyscy na ławie oskarżonych. — Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, wotowali s. dr. Kraus i dr. Rząca, osk. prok. dr. Topiński.

WŚCIEKŁY PIES POKĄSAŁ 15 DZIECI.

Równe, 23. lipca (PAT.). Do ambulatorjum przy szpitalu powiatowym w Równem przywieziono 15 dzieci ze wsi Gródek, pokąsanych przez wściekłego psa. Dzieci poddano szczepieniu ochronnemu.

—oo—

O DODATEK SEZONOWY DLA PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH W GDYNI.

Związek Niższych Pracowników Poczt. Telegrafów i Telefonów R. P. złożył w ministerstwie poczt i telegrafów obszerny memorjał w sprawie przyznania dodatku sezonowego dla pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w kilku miejscowościach, m. in. w Gdyni.

Związek motywuje swój postulat niesłychanie wysokiemi cenami mieszkań w Gdyni oraz wielką drożyzną artykułów żywnościowych, które uniemożliwiają skromną nawet egzystencję pracowników.

„Spieszmy z pomocą, na jaką tylko nas stać".

ODEZWA KSIĘCIA METROPOLITY.

Przed tygodniem, kiedyśmy słali pierwsze słowa wołające o ratunek dla ofiar wylewów, dopiero początków zniszczenia dokonywały rozlewające się wody. Dziś już nietylko okolice górskie, ale równiny dalekie stoją pod wodą, a ludność tamtejsza woła w rozpaczy o pomoc.

Rozumiemy ich ból i żałość ogromną, odczuwamy gorycz jaka zalała ich dusze. Chcielibyśmy, o ile słowa uczynić to mogą, pocieszyć ich, przynieść im ulgę, podnieść na duchu. Nietylko jednak słowami, ale nadewszystko czynną pomocą pragnęlibyśmy ich wesprzeć.

Wobec wzburzonych elementów natury i grozy klęski, jakie one wyrządzają, człowiek staje się bezsilny. Wielkie i podziw wywołujące wynalazki jakiemi ludzkość się szczyci, wprzągnięcie tylu sił przyrody w służbę swoją, póty są w mocy człowieka i na jego usługi, póki nie porwie ich szał samowoli i buntu przeciw prawom Stwórcy. Podobnie jak w życiu ludzkości wszystko się rozsprzęga i dziczeje, z chwilą, gdy człowiek nie chce uznać Boga Panem swoim, tak i kiedy rozkiełzane w swym buncie siły szaleć poczną, już człowiek niezdolny ich opanować i powstrzymać. I wtedy jeden tylko ratunek pozostaje — ucieczka do wszechmocy Bożej w solidarnym braterskim wysiłku złączonych, przejętych prawdziwą miłością bliźniego szerokich rzeszy ludzkich.

Oto wśród bolesnej klęski powodzi, gdy przerażeniem przejmował nas widok zniszczenia i zagłady, jakże pocieszającym i przepięknym jest obraz ofiarnej pracy tych wszystkich, którzy spieszyli z pomocą, nie szczędząc pracy, zdrowia, a nawet życia, byle ratować nieszczęśliwe ofiary.

Na potęgę rozszalałych elementów odezwała się dobroczynna moc serca ludzkiego, miłosierdzia braterskiego, spełnienia zaszczytnego obowiązku społecznego. Wszakże Chrystus P. przyrzekł tę moc zjednoczeniu braci, zapowiedział wszelkie wysłuchanie. Sam chce być między nimi, by uczynić wspólny wysiłek skuteczniejszym. Wzajemna bowiem miłość braterska między ludźmi jest najdoskonalszym wykonaniem woli Bożej!

Toteż wobec tak olbrzymiej klęski jaka dotknęła nasz kraj, **niech ogrom zniszczenia stanie się miarą pomocy, jaką wszyscy nieść winni jesteśmy.**

Ciężki i tak bolesny cios, jaki spadł na nas, **musi nietylko wywołać naprawę materjalnych szkód, ale zarazem być bodźcem do moralnej przemiany.** W odmętach wzburzonych fal wodnych utopić musimy wszelkie wzajemne swary i niezgody. Na jęk boleści nędzarzy pozbawionych wszystkiego co posiadali, Polska winna odpowiedzieć potężnym głosem współczucia i społecznej miłości. **Zatrzeć trzeba dawne porachunki, wygnać stanowczo wszystko co rani wzajemne stosunki, co ma znamię niesprawiedliwości lub nienawiści.**

Jedną musimy mieć myśl, **jeden cel przed oczyma: ulżenie nędzy braci naszych, naprawę szkód wyrządzonych, podniesienie ducha.** Wlać musimy w ofiary nieszczęśliwej klęski ufność w przyszłość, jakoteż w całe społeczeństwo mające nieść ofiarną pomoc silne przekonanie, że Państwo polskie otacza wszystkich sprawiedliwą i dobroczynną opieką.

Spieszmy więc przedewszystkiem my, cośmy zostali uchronieni od nieszczęścia, co mamy co jeść, czem się przyodziać i w suchych domach mieszkamy, **spieszmy z pomocą, na jaką nas tylko stać.** Otrzeć nam trzeba łzy nieszczęsnych ojców i matek pozbawionych wszystkiego co posiadali, nakarmić i przyodziać zgłodniałe i nagie dzieci.

Tego wymaga od nas Bóg, Polska i własne ludzkie serca nasze.

Dan w Krakowie, dnia 22 lipca 1934 r.

† Adam Stefan, Książę Arcybiskup.

———ooOoo———

Oberwanie chmury w Kieleckiem.

Kielce, 23 lipca (PAT). Wczoraj po poszczególnych miejscowściach województwa kieleckiego szalała **huraganowa burza połączona z ulewnym deszczem i piorunami, wyrządzając olbrzymie spustoszenia w zasiewach i zabudowaniach gospodarczych.** W powiecie pińczowskim w gminie Sancygniów **wskutek oberwania się chmury zalane zostały dwie wsie Lipówka i Dziewięczyce**, gdzie

WODA ZNISZCZYLA DOSZCZĘTNIE 13 DOMÓW

mieszkalnych i dwie stodoły, pozatem zabrała ze sobą i uniosła dużą ilość bydła i zboża. W powiecie kieleckiem piorun uderzył w komin domu A. Zawadzkiego w wsi Białogon. Właściciel tego domu został kontuzjowany tak silnie, że musiano go przewieźć do szpitala. Mniej więcej o tej samej porze piorun uderzył w zagrodę St. Marciszaka we wsi Łopusznie, powiatu kieleckiego, zabijając dwie krowy i jedną świnię. Marciszak został lekko kontuzjowany. W powiecie stopnickim padał **grad wielkości orzecha laskowego, wyrządzając wielkie szkody w zasiewach.**

Rzeki wracają do swych łożysk.

Kielce, 23 lipca (PAT). Na całym terenie powodziowym woda opada i następuje odprężenie sytuacji. Wisła pod Nowym Korczynem **wchodzi już w koryto, pod Błotną Wolą oddala się od wałów, a pod Szczucinem schodzi z wałów. Stan wody na Wiśle o godzinie 15 wynosił 3.20 ponad stan normalny i spada w dalszym ciągu o 6 cm. na godzinę. Nida powróciła już do swego koryta.** Ewakuowaną z prawego brzegu Wisły ludność w ilości przeszło 4,000 ludzi, oraz 3000 sztuk bydła rozlokowano po wsiach powiatu stopnickiego. Punkty odżywczo-sanitarne zorganizowano w Nowym Korczynie, Szczucinie, Oblęgorzu i Błotnej Woli; pozatem tworzą się komitety wiejskie.

Pod Sandomierzem woda opada.

Sandomierz 23 lipca. (PAT) Pod Sandomierzem **stan wody wynosi jeszcze 4,50 ponad stan normalny. Z zagrożonych miejscowości ewakuowano ogółem 5000 osób.** Wczoraj w czasie przejazdu łódką wpadł chłopak 8-letni do wody i utonął. **W Opatowie woda opada.** Stan wody w Annopolu wynosi 3,92 ponad zerem. W gminie Maruszów znajdują się jeszcze 3 wsie pod wodą. Od 4 dni prowadzone jest dożywianie ludności przez patrole łódkowe. **W gminie Tarłów woda opada o 25 cm na godzinę;** ewakuowana ludność powraca do swych siedzib.

Wszędzie działają komitety ratownicze, które dostarczają ludności pomocy żywnościowej i sanitarnej.

Zoliborz poważnie zagrozony.

Warszawa, 23 lipca. (PAT). Wał Potocki na przestrzeni około pół kilometra został uszkodzony. Woda przesącza się przez dolne warstwy. Przy naprawie pracuje batalion 21 p. p. i kompanja 36 p. p. **Celem naprawienia wału dostarczono 2000 worków z piaskiem.** Najwięcej jest **uszkodzony** wał Potocki w rejonie Burzowca, naprzeciw Cytadeli. Sytuacja na tym wale jest groźna. Jeżeli zostanie on przerwany, **to woda zaleje dolną część Żoliborza.**

Rejestracja szkód.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) **Wobec częściowego ustąpienia wód rozpoczęto rejestrację wyrządzonych szkód, którą prowadzą starostwa oraz władze kolejowe. Uzyskane informacje staną się podstawą do wyznaczenia kredytów dodatkowych na naprawę dróg i mostów.**

Uniwersytet Jagiell. dla powodzian.

Uniwersytet Jagiell. złożył do rąk wojewody na powodzian kwotę 500 zł.. Zrzeszenie urzędników U. J. złożyło kwotę 50 zł. i niezależnie od tego prorektor U. J. Prof. Krzyżanowski wydał odezwę do pracowników Uniwersytetu z prośbą, ażeby deklarowali ofiary na rzecz powodzian. Jeszcze przed wydaniem odezwy szereg profesorów zadeklarowało składki: listę ich zapoczątkował rektor Prof. Maziarski — kwotą 100 zł. i prorektor prof. Krzyżanowski kwotą 100 zł.

Burze z piorunami w wojew. łódzkiem.

Warszawa, 23 lipca (Telef. wł.). Ubiegłej nocy nad powiatami radomskim, piotrkowskim i łęczyckim w wojew. łódzkiem przeciągnęła **gwałtowna burza z piorunami.** We wsi Sulemirzyce **piorun uderzył w kościół, skutkiem czego kościół spłonął.** Zanotowano dwa wypadki śmierci od pioruna.

Min. Beck w Tallinie

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) O godz. 15.35 **na lotnisku w Tallinie wylądował samolotem „Lotu" minister Beck wraz z dyrektorem Dębickim, z towarzyszącymi mu urzędnikami i małżonką. P. min. Becka oczekiwali: estoński min. spraw zagranicznych Seliama, minister oświaty, minister wojny i wielu urzędników.**

——oo——

Sprawozdania o izolowanych w Berezie Kartuskiej

DECYDUJĄ O PRZEDŁUŻENIU LUB SKRÓCENIU TERMINU IZOLACJI.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) Fakt osadzenia w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, liczy się nie od chwili zatrzymania odosobnionego przez władze administracyjne, ale **od chwili odosobnienia w samym obozie izolacyjnym.** Komenda obozu **opracowuje sprawozdania o zachowaniu się poszczególnych wśród izolowanych.** Na podstawie tych sprawozdań **będą układane opinje dla sędziego śledczego.** Opinja będzie decydować **o przedterminowem zwolnieniu odosobnionego, bądź też przedłużeniu terminu izolacji na dalsze trzy miesiące.** Do obozu przywieziono z Chodorowa studenta Uniwersytetu Lwowskiego Gorycza.

Gminy zbiorowe w 7-miu pow. wojew krakowskiego

Warszawa, 23 lipca (Telef. wł.). Minister spraw wewnętrznych zarządził **wprowadzenie od 1 go sierpnia wiejskich gmin zbiorowych na obszarze Małopolski i województwa pomorskiego oraz poznańskiego.** Równocześnie zostało ogłoszone rozporządzenie o podziale odpowiednich powiatów na gminy wiejskie. Rozporządzenie to obejmuje **na obszarze województwa krakowskiego 7 powiatów, na terenie województwa lwowskiego 19 powiatów, stanisławowskiego 2, tarnopolskiego 8, pomorskiego 2, poznańskiego 3.**

Ogłoszenie roporządzenia w sprawie podziału dalszych powiatów oczekiwane jest w najbliższych dniach. Na obszarze 7 powiatów województwa **Krakowskiego wprowadzono 79 gmin zbiorowych,** w województwie lwowskiem na obszarze 19 powiatów wprowadzono **185 gmin zbiorowych,** w stanisławowskiem na terenie 2 powiatów **22 gminy,** w tarnopolskiem na terenie 8 powiatów **79 gmin zbiorowych.** W wojew. poznańskiem w trzech powiatach wprowadzono **17 gmin zbiorowych** a w wojew. pomorskiem w dwu powiatach **22 gminy zbiorowe.**

Częściowa redukcja bezpłatnych sił w szkolnictwie.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) W najbliższym roku szkolnym **będzie zmniejszona liczba nauczycieli praktykantów, pracujących bezpłatnie w szkolnictwie powszechnem.** W paru kuratorjach **liczba praktykantów będzie zmniejszona prawie o 1/3.** W ten sposób władze szkolne uwzględnią częściowo żądania, wysuwane przez organizacje nauczycielskie w sprawie skasowania praktyk bezpłatnych w szkolnictwie.

Premja podatkowa za powiększenie personelu.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) Minister skarbu upoważnił izby skarbowe do **zwalniania przedsiębiorstw przemysłowych od dopłat** do ceny świadectw przemysłowych wyższej kategorji, **gdy w okresie od 1 lipca do 31 grudnia b. r. przedsiębiorstwo dane zwiększy liczbę zatrudnionych przez się robotników** w porównaniu z liczbą, przyjęto za podstawę do określenia kategorji świadectwa przemysłowego za rok 1934.

PŁATNOŚĆ DANINY MAJĄTKOWEJ.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że **nadzwyczajna danina majątkowa** w t. zw. trzeciej grupie kontyngentowej, obejmującej nieruchomości miejskie oraz budynki w gminach wiejskich, niezwiązane z gospodarstwami rolnemi, na rok 1934, **płatna jest w całości w terminie do 31 grudnia włącznie.**

CZECHOSŁOWACY JADĄ DO ŁOTEWSKICH UZDROWISK.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) We wtorek przejeżdżać będzie przez Warszawę **czechosłowacki pociąg raidowy z Pragi do Rygi.** Turyści czechosłowaccy udają się do **łotewskich uzdrowisk morskich.**

PIERWSZA WIZYTA SOWIECKICH SPORTOWCÓW W GDYNI.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) W początkach sierpnia do wybrzeża polskiego mają **przybić dwa jachty sportowe sowieckie „Pionier" i „Udarnik",** odbywające podróż okrężną po Bałtyku. Będzie to **pierwsza wizyta sportowców sowieckich w Gdyni.**

8 PUDEŁEK ZAPAŁEK ROCZNIE na 1 mieszkańca.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) Zużycie zapałek w Polsce wynosiło w r. 1933 w województwach tarnopolskiem, nowogródzkiem i wileńskiem przeciętnie **około 8 pudełek na jednego mieszkańca.** Najwięcej pudełek zużywa Warszawa, gdyż tu na jednego mieszkańca przypada przeciętnie 48 pudełek.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23. 7. (Telef. wł.) Giełda warszawska: Belgja 123.65, Holandja 358.25, Nowy Jork 5.29, Oslo 134.25, Paryż 34.91, Praga 21.99, Szwajcarja 172.60, Sztokholm 137.90, Włochy 45.44, Berlin 206.75. Obroty dewizami mniejsze, tendencja niejednolita. **Dolary** w obrotach pozagiełdowych 5.28, rubel złoty 4.58, dolar złoty 8.92, **marka niemiecka** 197.50, **funt szterlingów** 26.67.

Papiery procentowe: pożyczka stabilizacyjna 67.88, inwestycyjna 116, premjowa dolarowa 53.50, konwersyjna 63.50, kolejowa konwersyjna 57, listy i obligacje B. G. K. bez zmiany, Bank Polski 86.26. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza, obroty akcjami małe. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: dillonowska 85.25, śląska 66.

Dillingera osaczono w kinie.

Nowy Jork, 23 lipca. Wedle dalszych doniesień z Chicago, bandyta Dillinger **przybył do jednego z kin znajdującego się na peryferjach w północnej części miasta, gdzie wyświetlano film z życia świata zbrodni.** Policja która już przedtem otrzymała **poufne informacje, że Dillinger wybiera się** na ten film, poddała budynek dyskretnej obserwacji agentów policyjnych. Dillinger, który w ostatnich czasach **przefarbował sobie włosy a nawet przez zabieg chirurgiczny zmienił kształt nosa i usunął ślady blizn, został mimo wszystko rozpoznany.** Nie chcąc zbrodniarza płoszyć policja zostawiła go w spokoju aż do końca przedstawienia, **otaczając jednak budynek 3-krotnym** kordonem. Wychodzącego z budynku Dillingera **obstawiło 15 policjantów z wymierzonemi w niego lufami rewolwerów.** Bandyta uczynił ruch, jakoby sięgał po broń, lecz w **tej chwili padło kilkanaście strzałów.** Zwłoki podziurawione kilkunastu kulami natychmiast odstawiono do trupiarni. Niedopuszczano do nich nikogo. Niestety od **jednej ze zbłąkanych kul trafiona została także pewna kobieta, która wychodziła z kina i odniosła ciężką ranę.** Na miejscu w krótkim czasie zebrały się **tłumy ludności. Wielu maczało kawałki papieru i chusteczki w krwi zbrodniarza,** zabierając to z sobą jako „talizman".

——oo——

Straszna katastrofa uatobusowa po meczu

Nowy Jork, 23 lipca. Przepełniony autobus, wracający z gośćmi z zawodów piłki nożnej rozegranych pomiędzy drużynami więzienia Sing-Sing, na zakręcie zarzucił, **wpadł na skład drzewa i stanął w płomieniach.** Podczas katastrofy **10 podróżnych poniosło śmierć na miejscu a 20 z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala.** Tylko 10 osób wyszło bez obrażeń. Ogień przerzucił się także na skład drzewa, wyrządzając znaczne szkody.

Socjaliści domagają się ustąpienia Doumergue'a.

Paryż, 23 lipca. Z okazji odsłonięcia popiersia Jauresa wygłosił przywódca socjalistów francuskich Leon Blum przemówienie, w którem wypowiedział się za **ustąpieniem obecnego rządu** francuskiego i rozpisaniem nowych wyborów, jakie miałyby się jednak odbyć na podstawie **nowej ordynacji wyborczej.** Gdyby jednakże miał dojść do władzy reżim faszystowski z Tardieu na czele, **sojusz obu wielkich partyj lewicowych** — oświadczył Blum — **okazałby się bardzo pożyteczny.**

———ooOoo———

EDGAR WALLACE. 6

Numer Szósty.

Smith wstrząsnął głową.

— Mierzyłem w piątą przestrzeń międzyżebrową — rzekł spokojnie. Rany takie nie krwawią.

Cezar kiwnął głową z uznaniem, kiedy jego towarzysz oglądnął swoje ręce.

— Nie paliłeś dużo opium tej nocy — rzekł. Przystąpił do Smitha i spojrzał mu w oczy.

— Nigdy nie palę opium — rzekł Tray Borg zimno. — Przesiaduję u Chi So, aby czuwać nie palić.

Cezar znów się roześmiał.

— Znakomity pomocnik — rzekł. — Ale nie staraj się być mądrzejszym odemnie, Smith. Zaryzykowałem wiele dla ciebie. Masz wiedzieć, że i ja przychodziłem do Chi So czuwać... obserwowałem ciebie.

Smith domyślał się tego, ale nic nie rzekł.

— Obserwowałem ciebie — powtórzył Cezar. — Chi So otworzył swój lokal za moje pieniądze. Było mi to na rękę. Dowiaduję się od niego o rzeczach, na których mi zależy, a kiedy mi powiedział, że przestępca angielski ukrywa się w Paryżu przed policją, że poszukują go w Ameryce za morderstwo, oszustwo i szereg innych głupich zbrodni, zainteresowaliśmy się tobą.

— My? — powtórzył Smith, a Cezar znów zmarszczył brwi i zmienił temat rozmowy.

— Nie pochwalam zbrodni, twojego rodzaju zbrodni. Jest głupia, małostkowa i wiedzie zawsze na gilotynę lub galery.

— Być może, że Smith przedstawiłby własne poglądy na zbrodnię, ale w tej chwili drzwi otworzyły się zwolna i wszedł jakiś człowiek. Był to mężczyzna niskiego wzrostu, rudy, z zaczerwienionemi, pałającemi policzkami. Ubrany był pretensjonalnie. Ciężki złoty łańcuszek od zegarka zwisał z kieszeni jego kamizelki. Minę miał butną. Smith, który znał się na ludziach domyślił się od razu, że przybysz był pijany.

— Czego sobie życzysz, Erneście?

Ernest wystąpił krokiem niepewnym na środek salonu, mierząc wzrokiem to Cezara, to bacznego na wszystko Smitha.

— Hallo! — rzekł głośno. — Masz gościa? — Głos jego był szorstki i ochrypły, a fakt, że przybysz przemawiał tonem tak poufałym do swego nieskazitelnego gospodarza przyprawił Smitha o pewnego rodzaju wstrząs.

— Tak jest, mam gościa — rzekł Cezar spokojnie.

Mały człowieczek milczał przez chwilę, a potem rzekł:

— Jutro odjeżdżam.

— Och, jutro odjeżdżasz, czy być może? — powtórzył Cezar głosem łagodnym.

— Tak jest. Jadę do Londynu. Czy masz coś przeciw temu?

Cezar wstrząsnął głową i uśmiechnął się.

— Bynajmniej.

— Wiesz, jak przypuszczam, gdzie mi przysłać pensję? — zapytał człowieczek.

Cezar zwilżył wargi językiem.

— Twoją pensję? Sądziłem, że zrzekasz się posady.

— Wiesz, jak przypuszczam, gdzie mi przysłać pensję? — rzekł człowieczek tonem groźnym. — Biorę urlop na dziesięć lat. — Roześmiał się z własnego dowcipu. — Urlop na dziesięć lat — powtórzył. — Zgoda?

— Mam ci przesłać pensję za dziesięć lat, nieprawdaż? — rzekł Cezar.

— Radzę ci to uczynić — groził człowieczek. — Nie wykonywałem tej brudnej pracy u ciebie przez trzy lata za darmo. Niech on spróbuje. — Wskazał na Smitha. — Zobaczy, jakie to przyjemne. Mógłbym o tobie napisać książkę, Mr. Valentine.

Cezar roześmiał się.

— Byłaby bardzo interesująca, to pewne. Czekałeś przez cały wieczór, aby mi to powiedzieć?

— Tak jest. Mam ci wiele do powiedzenia i powiedziałbym, o co mi chodzi, gdybyśmy byli sami.

— Powiesz mi jutro — rzekł Cezar, klepiąc go dobrodusznie po ramieniu. Idź spać, przyjacielu i każ przyjść do mnie Donnie Beatryczy.

— Donna Beatrice! — uśmiechnął się drugi szydersko. — Piękna kobieta!

Gościowi zdawało się, że przez twarz Cezara przemknął rumieniec, ale Valentine roześmiał się i podszedłszy do drzwi wypchnął delikatnie swego niespokojnego sługę na korytarz.

— Rzecz ciekawa — rzekł. — Służba wyobraża sobie zawsze, że zna jakieś tajemnice swoich państwa. Zapewne doświadczyłeś tego również w życiu?

— Nie trzymam służby, którąbym wtajemniczał w moje sprawy — rzekł Smith — i temu przypisuję moją wolność i zdrowie.

Ktoś cicho zapukał do drzwi. Cezar odwrócił się szybko.

— Wejdź, Donna — rzekł.

Kobieta, która weszła, zbudziła w gościu ciekawość. Cezar miał reputację lowelasa. Smith spodziewał się, że ujrzy młode i piękne dziewczę, ale kobieta, która przyszła, nie mogła mieć pretensyj do piękności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fojka.